Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok I.

№ 35

RADOM

17 WRZEŚNIA 1933 R.

Głos Wsi

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

RZECZYPOSPOLITA POLSKA
MINISTERSTWO SKARBU
OBWIESZCZENIE

Podaje się do publicznej wiadomości, że od dnia 7 października otwarta będzie subskrypcja 6 proc. pożyczkę wewnętrzną, wypuszczoną na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 5 września 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 503) oraz rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 7 września 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 507) w nominalnej wysokości 120.000.000 złotych w złocie.

1) 6 proc. pożyczka wewnętrzna wypuszczona będzie w obligacjach imiennych po 50, 100, 500, i 1.000 złotych.

2) Odsetki 6 proc. pożyczki wewnętrznej płatne będą za zwrotem kuponów 2 stycznia i 1 lipca każdego roku. Pierwszy kupon płatny będzie 1 lipca 1934 r.

3) Wypłata kapitału oraz odsetek od 6 proc. pożyczki wewnętrznej zabezpieczona jest w złotych w złocie.

4) Obligacje 6 proc. pożyczki wewnętrznej przyjmowane będą według ich wartości imiennej na spłatę należności z tytułu podatku od spadku i darowizn.

5) Obligacje 6 proc. pożyczki wewnętrznej oraz przychody z tych obligacyj zwolnione są od wszelkich podatków i danin państwowych i samorządowych.

6) Obligacje i kupony 6 proc. pożyczki wewnętrznej nie ulegają żadnemu zajęciu, nie wyłączając zajęcia z tytułu należności publiczno-prawnych.

7) Obligacje 6 proc. pożyczki wewnętrznej mają wszystkie prawa papierów pupilarnych.

8) 6 proc. pożyczka wewnętrzna podlega jednorazowemu wykupowi po latach dziesięciu, o ile nie zostaną wykorzystane uprawnienia, upoważniające do wcześniejszego jej wykupu.

9) 6 proc pożyczka wewnętrzna zabezpieczona jest całym majątkiem Państwa.

Cena emisyjnej obligaaji 6 proc. pożyczki wewnętrznej wynosi 96 za 100 i płatnych jest w 6-ciu ratach miesięcznych.

Przy przedterminowych wpłatach całości lub części należności subskrybenci otrzymują bonifikatę wysokości $^{1}/_{2}$ % miesięcznie.

Subskrypcję przyjmują: Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Pocztowa Kasa Oszczędności, banki należące do Związku Banków oraz wszystkie oddziały wymienionych wyżej instytucyj, wszystkie komunalne kasy oszczędności i wszystkie kasy urzędów skarbowych.

Obligacje wydawane będą subskrybentom poczynając od dnia 1 lipca 1934 r.

Warszawa, dnia 7 września 1933 r.

(—) STEFAN STARZYŃSKI
Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej.

Nie zawsze milczenie jest złotem...

Twórca drugiej Rzeszy niemieckiej, słynny kanclerz Bismark po zwycięskiej wojnie w 1871 roku z Francją powiedział znamienne słowa: „Wojnę tą wygrał nauczyciel ludowy". Cóż znaczyło to w owe czasy niezwykłe, a tak doniosłe zdanie? Oto, iż Niemcy, dzięki pracy i propagandzie nauczycielstwa wśród ludu niemieckiego, zdołały wyrobić w masach poczucie patrjotyzmu, obowiązku, posłuszeństwa prawu i ofiarności. Bismark, ten wielki mąż stanu, groźny nieprzyjaciel Polski, odkrył przed całym światem znaczenie i niepoślednią rolę nauczycielstwa w społeczeństwie dobrze zorganizowanem.

Jeśli ciężkiem było zadanie, które na barki nauczycieli złożyło przed rokiem 1871 społeczeństwo niemieckie, to o ileż cięższą, o ileż odpowiedzialniejszą jest ta rola, którą ma do wypełnienia nauczyciel szkół powszechnych w spółczesnej Polsce.

Zadanie to tem trudniejsze, że nieraz niedoceniane przez społeczeństwo, w najbliższem zaś otoczeniu, w którym nauczyciel musi się z obowiązku pełnienia swych zadań obracać — spotykać się mu przychodzi nietylko nieraz z obojętnością, ale i przejawami bolesnej niewdzięczności. Rzecz prosta, gra w tem odnoszeniu się doń rolę główną nie tyle może zła wola, ile niezrozumienie dobra, płynącego z oświaty, która przecież nie daje zaraz widomych rezultatów. Lud nasz przyzwyczajony od wieków do czynności czysto mechanicznych, jak orka czy nawożenie pola, sianie ziarna i zbieranie plonów, nie wszędzie umie docenić te wartości siejby oświatowej i kulturalnej, z których plony zbierać może dopiero przyszłe, wschodzące pokolenie.

Musimy pamiętać jeszcze jedno. Na nauczycielu prócz obowiązku prowadzenia programu nauk, ciąży również i kierunek pracy pozaszkolnej, a naszym zdaniem, w chwili obecnej, nierównie cięższe to zadanie i niewdzięczniejsze. Świetlice, strzelec, organizacje kół młodzieży, prowadzenie kursów, to przecież codzienny, żmudny, a jakże odpowiedzialny ciężar prac naszego nauczycielstwa ludowego. Praca społeczeństwa i jego udział w życiu publicznem, nie zmusza nauczyciela poświęcać się tej robocie społecznej w większych miastach, natomiast wali się całą przygniatającą odpowiedzialnością, na przepracowane programową działalnością szkoły, barki nauczyciela wiejskiego. A trzeba przecież przyjąć pod uwagę, że człowiek jest tylko człowiekiem, ma również potrzeby własne, poniektóry chce pogłębić swą wiedzę, pragnie rozerwać swój umysł, który też gnębią codzienne troski rodzinne, związane ze skromnym budżetem pensji miesięcznej. W tem oświetleniu wcale nie różowem, jakże z jednej strony odpowiedzialnie, z drugiej mozolnie i żmudnie, przedstawia się praca oświatowa i społeczna na wsi.

Przeglądając niejednokrotnie szpalty pism, czy to miejscowych, czy stołecznych, daremnie szukałem śladu głębszego zainteresowania się pracą naszego szkolnictwa ludowego. Nie tą pracą fachową — lecz społeczną. Spotykałem za to częstokroć wiadomości, że ten czy ów instruktor, komendant okręgu strzelca, lub inna miejska, oddająca się pracy społecznej figura, wpadająca raz na kilka miesięcy, a czasem i raz do roku na głuchą gminę czy wioskę, odbyła przegląd, czy inspekcję, lub zebranie, na którem „licznie zgromadzeni, i tak dalej, i tak dalej". Czytałem różne duby smalone, z których wynika w rezultacie, że cała zasługa zorganizowania społecznego, kulturalnego, czy też sportowo fizycznego, przypada takiej, reprezentacyjnej miejskiej figurze. Zaszczyty, pochwały spadają na dostojnika, odbywającego inspekcje. Umie on bowiem, powróciwszy do siedziby swojej w mieście, umiejętnie sam napisać do gazety, umie przesłać „odpowiednio" oświetlający „swą pracę" raport do władz, a społeczeństwo nic nie wie, że tam właśnie na tej głuchej gminie czy wiosce, praca idzie i oświata się krzewi, przysposobienie wojskowe i fizyczne cieszy uznaniem gromady, li tylko dzięki właśnie cichej, treściwej i mozolnej pracy takiego, czy innego skromnego nauczyciela.

Na dowód prawdy powyższego oświetlenia przytoczę pewien fakt, który objaśni na przykładzie, jak te sprawy wyglądają w rzeczywistości.

W pewnej wsi, gminy leżącej w pobliżu Radomia, nauczycielka postanowiła założyć oddział strzelca. Zebrała więc starszych gospodarzy i tak przekonywująco przemówiła do ich serc, że postanowiono oddział stworzyć. Ponieważ młodzież garnęła się również do tej pożytecznej organizacji, nauczycielka zwróciła się do odpowiednich władz strzeleckich w pobliskiem miasteczku, z prośbą o przybycie i powołanie do życia organizacji.

Istotnie w najbliższą niedzielę zjechali przedstawiciele organizacji, zwrócili się do nauczycielki, inicjatorki tego zebrania z prośbą—o salę na zebranie, jednak bynajmniej nie czuli się w obowiązku poprosić, by była na niem obecną. I jakiż z tego zebrania skutek. Obcy ludzie, przybyli z innego środowiska, nie umieli widocznie trafić do umysłów i serc gromady, bo zebranie spełzło na niczem. Panowie odjechali — oddziału strzeleckiego nie założono. Nauczycielka postanawia jednak postawić na swojem. Odbywa więc narady z gospodarzami i mając pewność ich zgody, zawiadamia znowu kogo należy o potrzebie przybycia reprezentantów organizacji. W najbliższą niedzielę przybywają więc znowu ci sami „dygnitarze" i zastosowują — ten sam ceremonjał. Proszą o salę na zebranie, inicjatorkę pozostawiając na uboczu. Na zebraniu tem, trwającem kilka godzin, zebrana gromada z wioski kiwała głowami, przytakiwała mówcom — ale — rozeszła się bez słowa zgody i oddziału nie stworzono. Delegaci odjechali z pretensjami do nauczycielki. I byłoby się wszystko skończyło na niczem, gdyby nie upór inicjatorki. Zwołała gromadę i po raz trzeci spowodowała przybycie panów z pobliskiego miasteczka—tym razem pono wraz z delegatem z okręgu. Lecz znowu nie zaproszono do udziału w zebraniu nauczycielkę. Dopiero, gdy panowie z miasta zobaczyli, że nic z ich kwiecistych przemówień nie wychodzi, jeden z przybyłych udał się do mieszkania inicjatorki prosząc ją o przybycie temi słowy: „może pani ma na nich jaki wpływ, bo my ich przekonać nie możemy". I cóż się pokazało. Po przybyciu nauczycielki na zebranie i kilku słowach tej, co zżyła się z gromadą, wstał jeden z poważnych gospodarzy i powiedział: „ano jak pani nauczycielka mówi że

trzeba założyć strzelca, to założymy, bo my panią znamy i wierzymy, że chce dobra wsi i pożytku dla nas". I oddział stworzono.

Widzimy więc z tego przykładu, że na wsi wiele może zdziałać ten, kto umie wzbudzić własną pracą zaufanie do siebie.

To zaufanie, w znacznej większości, nauczycielstwo posiada. Nie posiada natomiast jednej umiejętności to jest autoreklamy. To znaczy nie umie czy nie chce — tkwiąc w przesadnej skromności, — podawać do publicznej wiadomości tych rezultatów, które dzięki pracy pozaszkolnej, społecznej i kulturalnej osiągnęło i osiąga na terenie wsi.

Uważamy, że tego rodzaju przesadna skromność powinna być zarzucona. Mieliśmy już wypadki wykorzystywania przez osoby trzecie dla reklamy własnej, właśnie tej cichej pracy nauczycieli. Ktoś z nich stworzył koło młodzieży, inny zapoczątkował świetlicę, a niechętny tym pożytecznym pracownikom, lub chwilolowo zagniewany na nich, inny miejscowy działacz, kropi korespondencję, która albo pomija, albo co gorsza, przypisuje komu innemu owoce pracy nauczyciela. A trudno przecież każdą korespondencję sprawdzać u źródła. Sprostowanie choć zamieszczone, niezawsze znajduje należytą wiarę u czytelnika. Szkodę, raz wyrządzoną krzywdzącą korespondencją, naprawić o wiele trudniej na wsi, bo tam wiara w słowo drukowane jest jeszcze silna i trwa dłużej.

To samo dzieje się z przedstawieniami kulturalnemi. Częstokroć sami zainteresowani piszą o sobie recenzje, i skutkiem tego, takie sprawozdanie zamiast służyć krzewieniu pożyteczności tych widowisk, przez wytknięcie błędów i rzetelną pochwałę stron dobrych przedstawienia, służy niejednokrotnie do podniesienia wygórowanych ambicji zainteresowanych jednostek. A to nie jest przecież celem urządzenia przedstawień amatorskich. I tu krytyka umiejętna, nadesłana przez znającego otoczenie i cel widowiska nauczyciela jest wysoce pożądana, nawet konieczna, bo będzie naświetleniem widowiska z punktu wychowania społecznego.

Tym więc artykułem zwracamy się do wszystkich którzy nas zechcą zrozumieć. Chodzi o nawiązanie bezpośredniej, szczerej współpracy między nami, a nauczycielstwem. Trzeba w własnym, dobrze zrozumianym interesie wyjść z biernej pozycji i o ofiarnej pracy, jaką nauczycielstwo niesie wśród ludu polskiego, więcej informować społeczeństwo. „Głos Wsi" z całą gotowością otworzy zawsze swe łamy, dla każdej korespondencji z terenu, która naświetlać będzie rolę, jaką nauczycielstwo nasze w trudzie i ofiarności spełnia, wychowując młode, a kształtując duchowo starsze pokolenie—ludu polskiego.

Któż bowiem powie prawdę o waszej pracy, jeśli wy sami kryć i przemilczać ją będziecie.

B. S.

„Nie wiele czasu potrzeba na ograbienie, ale wieki całe nie wystarcza by wynagrodzić zło".

Clemenceau (Klemenso).

W bolesną dla wszystkich rocznicę

Rok temu w niedzielę dnia 11 września rankiem niby grom z jasnego nieba, spadła na całą Polskę wieść, o tragicznym zgonie porucznika Żwirki i inżyniera Wigury.

Katastrofa napozór „zwykła", do jakich przywykliśmy w lotnictwie, i które przestały budzić grozę. Lotnik przecież żyje w ciągłym niebezpieczeństwie i pod grozą utraty życia. To jego zawód. On w czasie pokoju zawsze jak żołnierz na wojnie nie pewny jutra, nie pewny czy z obłoków wróci szczęśliwie na ziemię.

Więc czemuż śmierć tych dwu lotników tak ciężką żałobą okryła wszysrkich i tak tragicznym echem odbiła w Rzeczypospolitej? Oto, bo pogrzebała ona nadzieje, pokładane w tych dwu znakomitych, światowej już sławy lotnikach, i zabrała bohaterów, którymi tak krótko zły los pozwolił się Polsce chlubić.

Wszak zaledwie przed kilku dniami dzięki porucznikowi Żwirce i inżynierowi konstruktorowi, to jest temu który wybudował samolot, na którym leciał Żwirko, lotnictwo polskie osiągnęło największy triumf, gdyż na wielkich międzynarodowych zawodach lotniczych, — tak zwanym Challenge'u 1932 roku — zawodach zorganizowanych przez naszych największych wrogów — niemców — do których stanęli najznakomitsi lotnicy świata — Polska zdobyła zwycięstwo. Na aparacie - samolocie, polskiej konstrukcji — a więc wykonanym w całości w naszym kraju, pierwszy przyleciał i pobił wszystkich zawodników por. Żwirko w towarzystwie inżyniera Wigury. Te dwa nazwiska dotychczas nieznane, stały się na cały świat sławne.

Lot ten, to był wyścig powietrzny dookoła Europy zachodniej. Początek lotu wychodził z Berlina przez Warszawę, Pragę, Wiedeń, Rzym, Francję, Niemcy, Danję z powrotem do Berlina.

Otóż pierwsze etapy tego szalonego wyścigu dowiodły, że polskie samoloty i polscy lotnicy nietylko nie ustępują zagranicznym, ale pod wielu względami tamtych przewyższają.

Przypomnijmy sobie, jak brzmiały doniesienia z tego wspaniałego lotu.

Pierwsze telegramy podały, że: „lotnicy włoscy — ogólnie uważani za przyszłych zwycięzców konkursu — wycofali się z Challenge'u, po dwu wypadkach - katastrofach, które dowiodły, że włoskie aparaty nie nadają się do tego rodzaju szalonego wyścigu".

Dalej doniesienia brzmią: „niemieccy i polscy lotnicy lecą na czele".

I znowu przynoszą telegramy wiadomość: „samoloty polskie wykazują wspaniałą sprawność. Ani jednego poważnego defektu".

A w ostatnim dniu wyścigów radosna wieść: „Polak Żwirko i niemiec Poss (zginął tragicznie dwa tygodnie temu zawadziwszy skrzydłem samolotu o wieżę kościelną) stają do ostatecznej rozgrywki o tytuł zwycięzcy Challenge'eu".

O zwycięstwie zadecydować miał konkurs na szybkość lotu, (kto prędzej przeleci odległość między Berlinem, Frankfurtem nad Odrą i z powrotem do Berlina). Niemiec Poss, liczył na pewne zwycięstwo, gdyż miał silniejszy motor i szybszy aparat.

Na berlińskim lotnisku tysięczne tłumy zgromadzonych widzów z zapartym oddechem śledziły tę ostatnią rozgrywkę. Dumne lotnictwo niemieckie, zmierzyć się miało z młodem lotnictwem polskiem, nieznanem dotąd nikomu. Już sama ta okoliczność napełniała niemców zdenerwowaniem. Oczekiwano zwycięstwa Possa Oczekiwano tego zwycięstwa nietelko w Berlinie ale i na całym świecie. Bądźmy szczerzy.

Oczekiwano takiego wyniku, że niemiec zwycięży i u nas w Polsce. Bo któż mógł marzyć o tak niebywałym, przechodzącym najśmielsze nasze marzenia zwycięstwie..,

I oto nagle zwycięstwo polskich skrzydeł. Zwycięstwo tem większe, zupełne, bo odniesione nieoczekiwanie, przez polskich lotników — na czysto polskim samolocie.

Była to zaiste piękna, wspaniała chwila, gdy w stolicy niemieckiego Państwa, na olbrzymim maszcie lotniska berlińskiego, wzniosła się, rozwinęła i zatrzepotała dumnie polska flaga, a dźwięki naszego hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła” musiała zagrać niemiecka orkiestra wojskowa.

Wielki więc to był dzień dla nas, pamiętny dla Polski ten dzień 28 sierpnia 1932 roku. Rozsławił imię Rzeczypospolitej na cały szeroki świat, a u nas rozbudził wiarę w własne siły i w własne zdolności twórcze.

Dlatego zrozumiałą jest owa szaleńcza wprost radość, z jaką cała Polska przyjęła triumf naszych młodych lotników, zrozumiałe nadzieje, jakie w nich pokładaliśmy i zrozumiały ból, jaki w sercach naszych zagościł na wieść o wczesnym zgonie Żwirki i Wigury, w tak tragicznych okolicznościach.

Porucznik Żwirko i inżynier Wigura, lecąc do Pragi po nowe zwycięstwo, w pobliżu Cieszyna wpadli w środek straszliwego huraganu i o godz. 8-mej rano dnia 11 września 1932 roku, samolot uderzony okrutną mocą wiatru, straciwszy złamane skrzydło, runął z wysokości 200 metrów na ziemię i roztrzaskał się u stóp sosny w kawałki. Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

Stało sie to na ziemi czechosłowackiej, we wsi Cierlicku, w odległości 14 kilometrów od polskiego Cieszyna.

Pogrzeb obu poległych w blasku największej chwały lotników, zamienił się w olbrzymią manifestację żałobną w której wzięły udział, wszystkie stany na całym obszarze Polski. Mogiła bohaterów na cmentarzu warszawskim stała się celem pobożnych wędrówek, — a dla uczczenia pamięci poległych bohaterską śmiercią lotników, imieniem Żwirki i Wigury, poczęto znaczyć w miastach polskich ulice, lotniska i instytucje społeczne.

Bo te dwa nazwiska złączone wielkiem zwycięstwem ku chwale Ojczyzny, wspólną śmiercią i wspólną mogiłą — stanowią już dla nas całość nierozerwalną — i są przedmiotem narodowej miłości.

Więc w pierwszą rocznicę ich tragicznej śmierci, cała Polska ze czcią największą wspomniała dwa te nazwiska i w żałobnym hołdzie pochyliła swe sztandary nad bratnią mogiłą bohaterów.

Rycerze z baśni

Z mroków dalekiej przeszłości, jawi się przed nami w cudownem widzeniu, zaczarowana baśń o skrzydlatych rycerzach, co przed 250 ciu laty pod wodzą wielkiego króla Jana Sobieskiego, zwyciężyli olbrzymi napływ wojsk tureckich pod Wiedniem, zaciemniając blaskiem stalowych swych skrzydeł, złoty półksiężyc, triumfalnie górujący na zielonej chorągwi Mahometa.

Sława polskiego oręża zajaśniała wówczas, jak pochodnia, na cały świat cywilizowany, któremu groziła nieuniknione zagłada od napływającej tureckiej fali, co zabierała świat w swoje posiadanie.

Ale Polska od wieków była zawsze przedmurzem chrześcijaństwa, to też i wówczas, kiedy nikt nie stawił tamy zalewającej fali zwycięskich turków, a Niemcy, ten olbrzymi naród, poczuł się słabym wobec potęgi mahometan — wówczas idą niemieckie posły do polskiego króla, prosząc o pomoc przeciwko groźnym muzułmanom.

I oto nagle, jak z baśni wyrastają skrzydlate hufce polskiej husarji, a na ich czele potężny król Jan III niosący postrach i zagładę wyznawcom proroka..

Wojska skrzydlate oswobodzają Wiedeń, a z nim i cały świat zaczyna oddychać swobodnie, bo na ostrzu polskiego oręża skruszyła się potęga turecka.

Lecz zwycięstwo jakie odniesiono 250 lat temu pod Wiedniem, nie było pierwszem ani ostatniem dla polskiego oręża — na przestrzeni wieków święci on wciąż triumf sławy, w obronie cudzych jak i własnych granic. A „orły narodowe“: o które modlił się Mickiewicz w swojej litanji, rodzą się w każdem pokoleniu, przed i porozbiorowej Polski i oręż Jej dokonywa cudów zwycięstwa od szeregu stuleci, aż po niedawny dzień wyzwolenia...

I w dobie obecnej, kiedy czuwać nam przykazano — orlęta najmłodszych pokoleń nie gnuśnieją bezczynie, lecz w zawodach sportowych hartują ducha i siły fizyczne i jako rycerze z baśni, stalowemi skrzydłami samolotów zdobywają przestrzeń świata, a wszelki triumf odniesiony na międzynarodowych arenach, składają Polsce, jako daninę męztwa i hartu, którem słynęli kolejno polscy rycerze, z pod znaków husarji króla Jana Sobieskiego, aż po legjonowe proporce Marszałka Józefa Piłsudskiego..

Rycerze z baśni, to oni z pod wszystkich polskich znaków, których śladami idzie w zwycięskim pochodzie Polska młoda, zdobywając światowe rekordy...

A więc, baśń nieprzerwana trwa dalej, a złote jej nici wprzęgnięte w przyszłość, tkają na kanwie dziejów nowe zwycięskie Jutro dla Polski Mocarstwowej.

K. Ł. Lesiowska.

Wszyscy rolnicy muszą wziąć udział w pożyczce narodowej

stwierdza prezes Rady Naczelnej Organizacyj Rolniczych

— Rozpisana Pożyczka Narodowa odbiega, zdaniem mojem, od dotychczasowych wzorów pożyczek wewnętrznych i przewyższa je swą jasną treścią ideową. Wśród ciężkich zmagań z trudnościami gospodarczemi, jest pokojowym werbunkiem ochotniczym szerokich mas społeczeństwa polskiego. Jest wezwaniem do czynnego udziału w walce, jaką dzisiaj świat cały i największe potęgi gospodarcze prowadzić muszą w dziedzinie swych spraw finansowych Jest najuczciwszym i najprostszym środkiem przez zwrócenie się do poczucia państwowego i dobrze zrozumianego własnego interesu obywatelskiego. Nie przez sztuczne operacje czy inflacje kredytowe, nie przez dewaluację, a więc przymusową daninę obywateli, lecz przez wezwanie społeczeństwa w odpowiedzialnym momencie do dobrowolnego i podkreślić trzeba, korzystnego, zaciągnięcia oszczędności obywateli w służbę państwową.

Rząd postanowił rozpisać Pożyczkę na cele budżetu. Rozpisał ją w wysokości 120 miljonów zł., co dla takiego kraju jak Polska nie powinno przedstawiać trudności pokrycia, gdyż wynosi zaledwie około 4 zł. na głowę ludności.

Tak szczere i uczciwe stawianie spraw finansowych Państwa przez rząd musi, zdaniem mojem, wzbudzić jaknajszerszy oddźwięk pomimo przysłowiowej naszej biedy.

— Jak Pan Senator ocenia widoki powodzenia Pożyczki Narodowej specjalnie wśród sfer rolniczych?

— Dzisiaj wszyscy rozumieją specjalnie trudną sytuację rolnictwa. Należy przytem wziąć pod uwagę nie sytuację majątkową, lecz zdolności kasowe, które w rolnictwie są w tej chwili najbardziej palącym problematem. Spodziewam się jednak, że szeroki ogół rolników, w miarę sił i możności, zgłosi swą solidarność z celami pożyczki. Nikt, mojem zdaniem, nie powinien wstydzić się brać udziału w Pożyczce Narodowej, choćby mógł tylko w skromnych rozmiarach. Rozumiem bowiem, że kryzys nie da możności rolnictwu wziąć takiego udziału w Pożyczce, na jakiby w normalnych warunkach niezawodnie liczyć można. Nie mogąc jednak zdobyć się na wysokie subskrypcje, musi rolnictwo przez powszechność wyrównać wśród siebie wynikłe z kryzysu możliwości. Nikogo nie powinno braknąć i choćby wdowim groszem każdy z ziemian winien zamanifestować swój współudział i solidarność w ostatecznej, a jestem pewien, zwycięskiej walce o równowagę budżetu państwowego, a zatem i jego finansów. Tego od rolnictwa, zdaniem mojem, nawet w najcięższej jego sytuacji oczekiwać można.

Z ZAGRANICY

Francja zbliżyła się do Anglji. Polityka angielska za Francją przeciwko Niemcom. — Nie będzie rewizji granic niemieckich. Niemcy prowokują Francję. Nowa Konstytucja niemiecka w projekcie. — Rewolucja na Kubie.

Francja, która pod wpływem polityki socjalistów, próbowała dojść drogą ustępstw do porozumienia z niemcami, obecnie poczyna rozumieć na jak błędną wkroczyła drogę. Zrozumiano w Paryżu, że Niemcy przyjmą wszystko, ale nie dadzą sami nic w zamian. Jeśli więc chodzić będzie o rozbrojenie, to Niemcy chętnie zgodzą się na rozbrojenie swoich sąsiadów, sami jednak będą się dozbrajać. To też politycy francuscy, poczynają coraz bardziej zbliżać się do Anglji, — która stanęła na takiem stanowisku, że rozbrojenie musi być zależne od kontroli prowadzonej przez delegatów państw zainteresowanych. Z tym poglądem zgadza się Francja jak i Stany Zjednoczone. Francja uzgodniła również z Włochami swoje stanowisko w sprawie Austrji. Nie może być mowy o zgodzie na Anschlus Austrji z Niemcami.

Anglja uważa, że sytuacja polityczna Europy jest dzisiaj podobna do sytuacji przed wojną w 1914 roku. Winę za te nastroje wojenne Anglja przypisuje Niemcom. Aby uniemożliwić wybuch nowej wojny, Anglja zgadza się na kontrolę zbrojeń, od której uzależnia sprawę ogólnoświatowego rozbrojenia. Słowem w całej opinji angielskiej nastąpił zwrot niekorzystny dla niemców. • Dzienniki angielskie piszą o konieczności wspólnego wystąpienia z Francją przeciwko zbrojeniom niemieckim, Poważne pisma wychodzące w Londynie podkreślają ten fakt, że należy sobie uświadomić niebezpieczeństwo jakie grozi pokojowi ze strony Niemiec. W Anglji od chwili dojścia do władzy Hitlera nastąpiła zmiana w zapatrywaniach. Sympatje, które anglicy mieli dla niemców dziś znikły, natomiast Francja zyskała obecnie więcej sympatji niż kiedykolwiek po wojnie. Dziś stosunek Anglji do Francji jest zupełnie inny niż przed rokiem lub dwoma laty. Anglja jest zdania, iż władza Hitlera zmieniła obywatela niemieckiego w niewolnika, lub w poganiacza niewolników.

W obliczu hitleryzmu anglicy nabrali przekonania, iż Francja jest istotną ostoją i obronicielką pokoju. Istotnie również w Anglji nastąpiła zgoda co do tego, że obecnie nie może być mowy o rewizji granic niemieckich. Któż śmiałby bowiem oddać choć jednego polaka pod władzę Niemiec, zwłaszcza po doświadczeniach, jak Niemcy postępują z żydami. Jedynym krajem, który pragnie wojny, są Niemcy, i dlatego należy ich odosobnić.

W Niemczech w dalszym ciągu wre jak w garnku. Hitler nie ustaje w prowokacjach przeciwko Francji. I tak — podczas ostatnich manifestacji hitlerowskich szturmówek, jakie miały miejsce na granicy francuskiej w mieście niemieckim Kehl, Hitler wręczył oddziałowi chorągiew, na której było wyszyte nazwisko stolicy Alzacji — miasta Strasburga.

Jak wiadomo miasto to należy obecnie po wojnie światowej do Francji. Danie więc oddziałowi niemieckiemu chorągwi z nazwą miasta francuskiego oznacza, iż oddział ten przeznacza Hitler w razie wojny dla zajęcia Strasburga. Ta prowokacja mówi wyraźnie, że Hitler myśli o wojnie z Francją i to o wojnie zwycięskiej. Prawdopodobnie przedstawiciel Francji wystąpi w Berlinie z protestem przeciwko takiemu prowokowaniu Francji przez Hitlera.

Dochodzą ciche wieści o tem, że Hitler pragnie zmiany konstytucji niemieckiej. Toczą się pewne narady z Hindenburgiem, celem uzgodnienia zasady, iż urząd Prezydenta Rzeszy wygaśnie i Hindenburg będzie ostatnim zwierzchnikiem państwa niemieckiego z tym tytułem. Przyszła głowa państwa niemieckiego będzie nosić miano Reichsführer (Rajchsfirer) to znaczy wódz państwa albo naczelnik państwa — i ta godność będzie połączona z stanowiskiem i władzą kanclerza.

Ponieważ nadanie tej godności w drodze plebiscytu, jest ze względu na **urzędowy** charakter stanowiska kanclerza niemożliwe (boć kanclerz to przecie urzędnik, który musi być nie wybierany lecz mianowany) postanowiono powołać do życia tak zwaną Najwyższą radę państwową, na wzór wielkiej rady faszystowskiej we Włoszech, która wybierze Reichführera i jego zastępcę. Najwyższa rada państwowa będzie zorganizowana przez Hindenburga, który członków jej zamianuje. Godność Reichsführera i jego zastępcy przypadną w udziale Hitlerowi i Goeringowi.

Na Kubie rośnie coraz większy chaos. Niepokój powiększa się. W Waszyngtonie w otoczeniu prezydenta Rouswelta oczekują groźnych wydarzeń. Również niepokój panuje i w południowej Ameryce, w Brazylji, Chile oraz w Meksyku, gdzie bacznie obserwują to co uczynią Stany Zjednoczone. Stany Zjednoczone wysłały na Kubę 30 okrętów, przybył również do portu Hawanny na parowcu „Indionopolis" minister marynarki Stanów Zjednoczonych, Swanson, lecz po kilkugodzinnym postoju, z powodu niepewnej sytuacji nie wysiadł na brzeg, lecz odpłynął na północ.

Rządy Argentyny, Brazylji, Chile i Meksyku, porozumiały się między sobą i wystąpiły z propozycją do rządu rewolucyjnego, obecnie mającego władzę na Kubie, aby rozwiązano pokojowo wewnętrzne nieporozumienie na wyspie, gdyż leży to w interesie ogólno - amerykańskim. Narazie jednak obecna władza w Hawannie, która nazywa siebie juntą odmówiła propozycji stworzenia rządu narodowego z b. prezydentem wygnanym z kraju Cespedesem na czele. Stany Zjednoczone proponowały by rewolucjoniści utworzyli rząd, do którego weszliby przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych. Rewolucjoniści nie zgodzili się na tą propozycję i w dalszym ciągu rządzi wojskiem, sierżant Batista — zaś prezydentem wybrano — San Martina.

Do nowoobranego prezydenta wystosowało pismo 300 oficerów, którzy nie uznali rządów rewolucyjnych i przebywają w gmachu Hotelu Narodowego, domagając się natychmiastowego jego ustąpienia i powrotu do władzy Cespedesa. Proponują oni, aby prezydent Cespedes sprawował swój urząd tylko miesiąc i po miesiącu, aby ustąpił na rzecz kandydata wysuniętego przez wszystkie stronnictwa, który przeprowadzi nowe wybory do parlamentu.

Oficerowie odmawiają służenia pod rozkazami sierżanta Batisty, który ogłosił się naczelnym wodzem armji kubańskiej i na mundur sierżanta przypiął sobie odznaki pułkownika.

Pośrednikiem między oficerami, rządem rewolucyjnym i sierżantem Batistą jest b minister wojny Horano Ferol. Oficerowie domagają się całkowitej reorganizacji armji na wzór Stanów Zjednoczonych.

Wewnątrz kraju panuje anarchja. Robotnicy pod wpływem agitatorów komunistycznych niszczą plantacje i zajmują fabryki. Mieszkania obywateli amerykańskich są rabowe. Ambasador amerykański Welles schronił się do Hotelu Narodowego między oficerów nieuznających nowego rządu. Nad Hotelem Narodowym, powiewa sztandar Stanów Zjednoczonych, aby zabezpieczyć hotel od napadu.

Wóz Tryumfalny Króla Sobieskiego

jako ambona!

W kościele ewangelickim w niemieckiej wiosce Radatz w powiecie nowoszczecińskim, w odległości 67 klm. od Chojnic, znajduje się cenna pamiątka po królu Sobieskim. Jest nią wóz tryumfalny króla, służący od 150 lat za ambonę. Wóz ten ofiarowany został Sobieskiemu przez wiedeńczyków w dowód wdzięczności za uratowanie ich przed nawałą turecką.

Nad wozem unosi się baldachim, na którym znajduje się Orzeł Polski i herb króla Sobieskiego. Wspomniany wóz miał po zgonie króla Sobieskiego przejść w posiadanie jego rodziny i znajdować się przez dłuższy czas w jej posiadłości na Górnym Śląsku, skąd podczas pierwszej wojny śląskiej został przewieziony przez oddział żołnierzy pruskich stojących pod dowództwem generała Aleksandra von Kleista ówczesnego właściciela majątku Radatz, jako łup wojenny do Radatz.

Gen. von Kleist zwrócił się do króla pruskiego Fryderyka Wielkiego z prośbą o pozwolenie zamieszczenia wozu w nowo przezeń wybudowanym kościele jako ambony. Król prusk przychylił się do prośby i w ten sposób znalazł się wóz tryumfalny króla Jana Sobieskiego w Radatz.

Z FRONTU MORSKIEGO

Czternaście miljonów!

Preliminarz budżetowy Polski na r. 1933 przewidywał w budżecie ministerstwa spraw wojskowych sumę 14 231.000 złotych na budowę nowych jednostek pływających.

Było to niewiele, ale jednak w porównaniu do lat ubiegłych, poważny krok naprzód. Przecież od czasu spuszczenia na wodę „Żbika" — ostatniej jednostki „małego programu", zapoczątkowanego w 1926 roku, żadne sumy na dalszą rozbudowę marynarki wojennej preliminowane nie były. Stworzyliśmy więc zespół dwóch kontrtorpedowców i trzech łodzi podwodnych, poczem nastąpiła kilkuletnia, dotkliwa bardzo przerwa. A przecież flotę stworzyć można tylko przy ciągłych i planowych wysiłkach.

Czternaście miljonów w dobie usilnych zbrojeń naszych sąsiadów, w chwili kiedy trzeci pancernik typu „Deutschland" założony zostaje na stoczni, w chwili kiedy eskadra sowiecka demonstruje pod Gdynią, to było bardzo mało. Skoro nawet, w będącej oznaką pokoju Szwajcarji, grają na ulicach karabiny maszynowe, czas pomyśleć serjo o tem, żeby atak wrogów na polski brzeg, nie zastał nas nieprzygotowanych.

Jednak niektórym obywatelom suma 14 miljonów może się wydać wygórowana. Jakto?... A szkoły, a szpitale, a różne instytucje dobroczynne, czy społeczne, a szosy, a domy mieszkalne, a przemysł a handel, a rolnictwo. . Tylu rzeczy Polska przecież potrzebuje a tu czternaście miljonów na flotę?!...

Tym, co tak mówią, można odpowiedzieć, że nic nam ze szkół, domów czy zbiorów, skoro je wróg zagarnie. Nic nam z fabryk, które nie będą miały co produkować, albo będą pod przymusem. Nic nam ze wszystkich kulturalnych urządzeń, skoro zamiast nam, obcym potem służyć będą.

Atak na granicę lądową może być w pewnych warunkach pomyślnie odparty. Zresztą z początku zagrożona jest tylko nadgraniczna, niekoniecznie najbogatsza połać kraju. Wyjąwszy ataki lotnicze, centrum może od wojny nie ucierpieć. Ale flota nieprzyjacielska u naszych brzegów, to odcięcie od świata, to ruina, to katastrofa. Każdy strzał oddany na Gdynię, odbije się szerokiem echem aż po Karpaty. Przecież wszystkie klęski Rosji wynikły z tego, że nie potrafiła sobie zapewnić „wolności morskiej".

Okręty sowieckie były o 5.500 metrów od portu gdyńskiego. 5500 metrów — to donośność polowego działa. A nowoczesne działa morskie biją na trzydzieści, czterdzieści i więcej kilometrów. Kilka salw może obrócić w gruzy wszystkie owe piękne chłodnie, olejarnie, banki, fabryki, urządzenia portowe. I zginie Polska z braku przezorności, z braku siły zbrojnej na morzu, tak, jak zginęła w r. 1772 z braku armji lądowej.

Czternaście miljonów to już coś, ale wciąż jeszcze za mało. Rok przyszły znów przedstawia się pod znakiem zapytania. Niema programu morskiego stałych kredytów na rozbudowę floty. Na dobrą sprawę, aby zabezpieczyć naszą wolność morską, potrzeba nam stu miljonów rocznie w ciągu lat conajmniej dziesięciu. Musimy bowiem odrobić stracony czas. Gdybyśmy zaczęli w zaraniu niepodległości, wystarczyłaby czwarta część może. Mielibyśmy już dziś flotę, zabezpieczającą w zupełności nasz dostęp do morza.

Rzućmy okiem wstecz. Gdybyśmy już w r. 1922 (bo wcześniej było naprawdę trudno) zaczęli łożyć po 25 miljonów rocznie na nowe jednostki, mielibyśmy w ciągu lat dziesięciu flotę złożoną conajmniej z krążownika, z 8 wielkich kontrtorpedowców i 12 łodzi podwodnych. Byłaby to siła wystarczająca, aby napad na polskie wybrzeże przestał być łakomą gratką. A tak jesteśmy dziś w położeniu niewygodnem i niebezpiecznem, a nadto wymagającem znacznie większych i boleśniejszych wysiłków.

Nie traćmy jednak ducha. Owe czternaście miljonów, to już zapowiedź lepszego jutra. To świadomość, że czynniki decydujące rozumieją palącą konieczność stworzenia polskiej siły zbrojnej na morzu. Po tych czternastu miljonach przyjdą z całą pewnością dalsze kredyty.

Świat w dzisiejszej dobie stoi naprawdę pod znakiem zbrojeń na morzu. Nawet małe państwa, jak Portugalja, Grecja, Jugosławja, Persja budują flotę. Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych jest byłym ministrem marynarki i inspektorem floty: rozbudowa jej leży w jednym z punktów jego programu. Francja mimo silnych tendencyj pokojowych, a nawet defetystycznych w jej parlamencie, rozpoczęła wreszcie budowę „Dunquerque" — wielkiego krążownika linjowego. Niemcy i Rosja — niema nawet co mówić — na stworzenie potęgi morskiej obracają większość swych wysiłków. Zbroi się Turcja, Włochy z godną uznania wytrwałością chcą wydrzeć Francji przewagę na morzu Śródziemnem, nawet pokojowo usposobione Szwecja czy Holandja, zwiększają wydatnie swe floty. Czyżby tylko Polska miała być ślepą i głuchą?.

J. C.

Pieśń polskiej floty wojennej

Z wichrem w zawody
płyniemy przez nurty,
spiętrzone zwalczając przeszkody
płyniemy!
Choć topiel bezdenna,
hucząca nawałą,
szturmuje do burty —
płyniemy — hej — śmiało,
my, polska flota wojenna!
Polski my strzeżem!
Jak warty, w jej bramach
czuwają okute pancerzem
okręty!
Nie damy jej w lenna!
A wszelki zły zamach
odeprzem — my wierni
rycerze pancerni,
my, polska flota wojenna!
Polska bandera
nad portem Oksywia
na morze radośnie spoziera
i szumi!
A serca nam sprzęga
i dusze ożywia
ta ufność promienna,
że Polski potęga
to polska flota wojenna!

Nigdy państwo rzymskie nie byłoby potęgą - gdyby nie zrozumienie znaczenia morza.

MUSSOLINI.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Pierwsze dni Kampanji zbożowej

Co mówią rolnicy o cenie zboża

Fala olbrzymiej podaży zboża na rynku wewnętrznym, którą sygnalizowaliśmy niejednokrotnie, została częściowo powstrzymana. Dochodziło już do tego, że bywały dnie, kiedy na samą giełdę warszawską dowożono około 6 000 tonn zboża. Od kilku dni nastąpił zwrot pomyślniejszy, przyczem cena żyta ustabilizowała się na 13 zł.

W czasie katastrofalnej zniżki, jaką jeszcze przed kilku dniami obserwowaliśmy na terenie całego kraju, coraz silniej odzywały się głosy o spowodowanie nowych środków interwencyjnych, gdyż wedle zgodnej wypowiedzi czynników zainteresowanych środki dotychczasowe były niewystarczające. Chodziło głównie o usprawnienie przedewszystkiem środków interwencyjnych uprzednio zarządzonych, zwłaszcza w dziedzinie kredytu zaliczkowego dla drobnej własności rolnej. Skutkiem tych głosów było wyjaśnienie Ministerstwa Skarbu, zakazujące potrącania niższym władzom skarbowym zaległych podatków.

Jak dalece słusznemi lub też nie słusznemi były narzekania na niedostateczną wydajność akcji interwencyjnej, posłużyć może oświadczenie przedstawiciela czołowej organizacji rolniczej, które brzmi jak następuje: obecna cena żyta na rynku światowym wynosi okrągło złotych 8 (osiem). Wiadomo, że cena zboża w Polsce kształtuje się na podstawie ceny eksportowej, mniej transport do Rotterdamu, plus premja wywozowa, plus premja, jaka powstaje dzięki zakupom interwencyjnym P.Z.P.Z. W cenie zboża na runku krajowym, wynoszącej zł. 13, trzeba wyróżnić czynniki następujące: cena światowa mniej transport do Rotterdamu zł. 8.00 — 3.50 = zł. 4.50; premja wywozowa — zł. 6. Pozostałe zł. 2.50 przypadają na premję, mającą swe źródło w zakupach P.Z.P.Z. A zatem w tej tak bardzo niskiej cenie zł. 13 mamy sumę zł. 8.50, którą rolnik zawdzięcza akcji interwencyjnej. Gdyby nie ta akcja, kurs żyta wynosiłby nie 13 zł., ale 4.50 zł. Są to oczywiście cyfry wzięte zgruba — stanowią one jednak wymowne świadectwo roli, jaką na rynku odgrywa akcja interwencyjna, a w szczególności działalność P.Z.P.Z. Na marginesie tego miarodajnego zresztą oświadczenia trudno jest nie zaznaczyć, że cena 13 zł. za żyto jest wybitnie niską, a przedewszystkiem nieopłacalną. Niczem więc nie tracą na znaczeniu i sile głosy dowodzące, że zahamowanie zniżki nie może być celem akcji interwencyjnej, jest może tylko koniecznością wywołaną warunkami przejściowemi, natomiast prawdziwem zadaniem wszelkiej akcji pomocy winno być podniesienie tych cen do poziomu jakiej takiej opłacalności.

Potrzeba i znaczenie oświaty gospodarczej dla gospodyń polskich

Mówi się dziś dużo o organizacji życia wiejskiego, o potrzebie tworzenia wzorowych wsi polskich, idą bowiem czasy, których znamieniem jest wyścig pracy.

Dziś chcąc gospodarować na roli z powodzeniem, trzeba prócz pracy rąk myśl i naukę w gospodarstwo włożyć. Ziemia bowiem ma swoje kaprysy, które poznać należy, chcąc by wydała plony.

Jakąż rolę w życiu tem i gospodarstwie ma odegrać kobieta? O tem, że kobieta trzy węgły domu trzyma, wiedziano oddawna. Dzięki wielu zaletom i cnotom, kobieta była oddawna szanowana, ona zastępowała męża w gospodarstwie, bez jej wiedzy i woli nie załatwiano żadnych spraw. Ostatnie lata przyniosły kobiecie równouprawnienie polityczne. W ciągu tych lat kilkunastu dokonała się olbrzymia praca i przemiana społeczeństwa, Naród odbudowuje państwo zniszczone długoletnią niewolą i wojną, własnemi siłami. Postęp w każdej dziedzinie życia. Skarb, wojsko, szkolnictwo, budowa kolei, portu morskiego, fabryk, rozwój organizacji rolniczych i spółdzielczych zajmuje myśl ludzką i rozszerza jej widnokręgi. Wobec tych objawów, które objęły kraj nasz żywiołowo i dotarły do najdalszych naszych zakątków kobieta wiejska z małemi wyjątkami stoi dotąd obojętna, bierna i niechętna.

Zapracowana od świtu do nocy przy dzieciach, w polu, w podwórzu, kuchni, balji i warsztacie, zatopiona w rozlicznych kłopotach i troskach dnia codziennego nie widzi zmian dokonanych ani postępu. Odsunięta od udziału w życiu szerszem coraz mniej rozumie męża i dzieci przynoszące z wojska, koła młodzieży organizacji i zjazdów nowe poglądy i wymagania kultury.

Święto oręża polskiego

Jan III Sobieski i oswobodzenie Wiednia

W dniu 12 września 1932 roku, minęło ćwierć tysiąca lat, gdy rodak nasz, król Jan III Sobieski, dokonał czynu, który zadziwił świat cały, bo oswobodziwszy stolicę Austrji, Wiedeń — od nawały turockiej, uratował chrześcijaństwo i kulturę zachodu. Działo się to dnia 12 września 1683 roku. Polska osiągnęła wówczas szczyt swej chwały i spełniła posłannictwo dziejowe — stając się przedmurzem chrześcijaństwa. Bitwa pod Wiedniem to wiekopomne wydarzenie — powszechnodziejowe.

Król Jan III ci został wybrany na tron polski po zwycięstwie chocimskiem, gdzie pobił Turków na głowę. Rozumiał on dobrze, że Polska musi być oparta o morze i aby wzmocnić jej stanowisko mocarstwowe, chciał widzieć Rzeczpospolitą opartą o Bałtyk i o morze Czarne. Jako bystry polityk widział niebezpieczeństwo, jakie zagrało Polsce od północy od niemieckich Hohenzollernów, panujących w Prusach wschodnich w Królewcu a równocześnie rozumiał, jak wielka wisi nad jego państwem groźba, ze strony Turków. Miał więc król Sobieski przed sobą do wyboru dwie drogi: albo dążyć do pokonania Turków i odbioru Kamieńca Podolskiego, którą to ważną twierdzę utraciliśmy za poprzedniego panowania króla Korybuta Wiśniowieckiego, albo dołożyć ręki do pokonania Niemców i zabrać Królewiec, by raz na zawsze skończyć z panoszącym się nad wybrzeżem Bałtyku Prusakiem.

W tym to właśnie czasie Francja rozpoczęła wojnę z Austryakami i Niemcami Hohenzollernów. Po stronie Francji stanęli Szwedzi i Turcy. Król francuski mógł więc pośredniczyć między Polską a Turcją, pogodzić tych ostatnich z Polakami i pomóc Sobieskiemu do urzeczywistnienia jego planów nad Bałtykiem, a więc do odzyskania Prus wschodnich, a nawet do odebrania Habsburgom Śląska.

Król Jan III-ci, jakby przewidując, że od trzech mocarstw, sąsiadujących z Polską, należy się w przyszłości spodziewać niebezpieczeństwa, zawarł w Jaworowie 1675 roku przymierze z Francją, zwrócone ostrzem przeciw Austrji, Prusom i ich przyjaciółce Rosji. W dwa lata później w 1677 roku zawarł również układ wojskowy z Szwecją, przeciwko tak zwanemu elektorowi brandenburskiemu, który był zarazem księciem Pruskiem. Król francuski skłonił również Turków do zawarcia z Polską rozejmu, gdyż w 1676 roku, zostali oni pod Żórawnem przez Sobieskiego pobici. Tak więc zdawałoby się miała Polska zapewniony spokój na kilka lat. Ale innym torem połączyły się nasze drogi, dzięki warcholstwu szlachty i intrygom magnatów.

Król Jan III-ci widząc do czego prowadzi w Polsce samowola szlachty i ciągłe walki między sobą o wpływ magnatów, dążył od chwili wstąpienia na tron do wzmocnienia władzy królewskiej. Tymczasem jego polityka opierania się o Francję była bardzo niepopularna wśród masy szlacheckiej, gdyż znamionowała ona właśnie dążenie do wzmocnienia władzy królewskiej. We Francji bowiem Król nie był obieralny, lecz tron dziedziczył. Tego chciał dla Polski Jan III, a to było solą w oku naszej ówczesnej demokracji czyli szlachty.

Kobieta traci wpływ i znaczenie w domu.

Dzieci i mąż odwracają się od niej. Szukają rady i kierunku u obcych. Kobieta narzeka i płacze, ale przecież sama sobie winna. Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe. Dla dobra rodziny, narodu i swego musi kobieta wiejska całą duszą dążyć do postępu, garnąć się do organizacji kobiecych, gdzie zaznajomi się z nowemi metodami gospodarczemi, z najnowszemi zdobyczami nauki rolniczej, wystaw, pokazów, przejawów. W kole gospodyń zdobędzie kobieta wiejska wiadomości potrzebne do wychowania dzieci, opieki zdrowia, poprawy gospodarstwa, urządzeń domu, tak, że dom jej się stanie miły dla rodziny i znajomych. Stanie się przystanią dla spracowanego męża i dzieci powracających ze szkoły. Cele i zadania organizacji są wielkie. Organizacja bowiem jest źródłem mocy i dobrobytu, dowodem żywotności i tężyzny społeczeństwa. Dobrze prowadzone gospodarstwo rolne, jest bardzo złożoną machiną, która wymaga od gospodyń niepospolitej sprawności umysłu i pracy celowej i wytrwałej. Dlatego gospodyni, jako kierowniczka swego domu, nie może pozostać w tyle. Jej pierwsze miejsce się należy w ogólnym postępie wsi. Gospodynie zorganizowane muszą dawać żywe przykłady i wzory racjonalnego gospodarowania, żeby na oczy własne każdy się przekonał jak ulepszać gospodarstwo i jak w nim pracować. Lustracje gospodarstw, konkursy, wycieczki rolnicze powinny zespolić wszystkich w jedno.

W nauce bowiem oraz organizacji tkwi źródło mocy i dobrobytu. Tylko przez organizację dojdziemy do podniesienia zdrowotności i kultury wsi. Lecz trzeba, by nietylko zarząd pracował należycie, lecz by i członkinie szczerze chciały tego koła, by powiedziały sobie „gromada to siła". Będziemy pracować, by coraz lepiej się działo w naszych domach i gospodarstwach. Gdyby wszystkie kobiety zjednoczone w „Kołach Gospodyń" stanęły zwartym szeregiem do pracy, ileżby dobrego zdziałać mogły! A pracy w naszych wsiach i domach dużo. Często wiele chorób trapi wieś przez nieuświadomienie.

Niema bowiem organizacji, któraby systematycznie przeprowadziła kursy zdrowia. Pouczyła jak należy obchodzić się z chorym na zaraźliwą chorobę. Często widzi się chorych na gruźlicę, którzy plują po kątach, śpią i jedzą z jednej misy ze zdrowymi, nie wiedząc, że zarażają zdrowych. Ludzie nie wierzą, że suchoty są zaraźliwe, nie wietrzą mieszkań, a przez to śmiertelność wzrasta. Jakże zastraszająca jest śmiertelność u dzieci jedynie przez nieuświadomienie matek. Jesienią i latem dziecko żywe, wesołe, bawi się radośnie na dworze, korzysta w całej pełni ze słońca i powietrza, a wiosną wychodzi na dwór blade, wynędzniałe z zapadniętemi oczyma i policzkami. Matka nie wyprowadzi je na dwór, bo nie docenia znaczenia świeżego powietrza dla organizmu. I znów tylko organizacja ma tu wiele do spełnienia. Koła gospodyń przez kursy zdrowia pouczają kobiety jak mają wychowywać dzieci i jak je odżywiać. W rękach bowiem kobiety spoczywa również odżywianie rodziny. Koło gospodyń, jako organizacja rolnicza dba o to, by gospodyni dostarczyć zdrowego i taniego pożywienia, oraz nauczyć jak należy je przygotowywać. We wsiach naszych ogrodom warzywnym poświęca się mało czasu. Często na miejscu warzywnika szumią pokrzywy, a warzywa takie jak pomidory, fasola szparagowa, kalarepa, kalafiory są niejednej wsi nieznane. A przecież bez uszczerbku dla zdrowia człowiek nie może żywić się ciągle temi samemi potrawami, traci bowiem siły, zdrowie i skraca sobie życie o lat kilkanaście. I tu rola organizacji na wsi jest ogromna. P. instruktorka dostarcza nasion warzywnych, pouczy jak je uprawiać, przeprowadza konkursy ogródków warzywnych które mają ogromne znaczenie. Gospodyni uczy się przez to wiele, zdobywa dzięki organizacji fachowe wykształcenie.

Podczas bowiem wzrostu roślin jedni u drugich oglądają ogrody i dyskutują nad sposobami uprawy. Widzimy więc, że organizacja we wsi jest konieczna. Oprócz korzyści materjalnych daje zadowolenie i poczucie własnej wartości i godności osobistej. Organizacja podsunie członkowi niejedną myśl piękną, rozpędzi smutek i szarzyznę długich zimowych wieczorów.

Marja Susłałowa

Izba Kielecko-Rolnicza działa w sprawie katastrofalnego spadku cen zboża

Celem przeciwdziałania nienotowanemu dotychczas spadkowi cen zbóż, w szczególności zaś żyta, na terenie woj. kieleckiego zwróciła się Kielecka Izba Rolnicza do Państwowych Zakładów Przemysłowo Zbożowych o objęcie swą akcją również rynku kieleckiego i o natychmiastowe wszczęcie zakupów interwencyjnych.

W wyniku przeprowadzonych rozmów w tej sprawie P.Z.P.Z. wyraziły swą zgodę na skupywanie żyta po cenach interwencyjnych w celu zebrania nadwyżek tego zboża z terenu woj. kieleckiego, stawiając jednocześnie za warunek utworzenie specjalnego aparatu, zapomocą którego Państwowe Zakłady miały możność penetrowania wgłąb drobnych prowincjonalnych zbożowych.

W związku z powyższem Izba przystąpiła do zorganizowania szeregu punktów skupu żyta, zwłaszcza na terenie tych powiatów, które skutkiem swego geograficznego położenia mają

Szlachta wówczas nie rozumiała potrzeby utrzymania władzy nad morzem bałtyckiem, gdyż żyzne ziemie Ukrainy które utraciliśmy i kresów wschodnich, pociągały ją więcej, jako warstwę rolniczą. Żądano więc od króla Sobieskiego odebrania Turkom Podola, pobicia ich i zapewnienia trwałego pokoju kresom Rzeczypospolitej. O morskiej polityce bałtyckiej nie chciała szlachta ani słyszeć. Jan III ci chcąc uzyskać poparcie szlachty dla swego planu, utrwalenia rodu Sobieskich na tronie polskim, odwrócił się więc od polityki francuskiej, tembardziej, że Elektor brandenburski pobił właśnie Szweeów (w 1679) i pogodził się z Francją, która zaczęła go popierać przeciwko Polsce. A że właśnie magnaci polscy poczęli dążyć do zdetronizowania Króla Sobieskiego — zwrócił się z konieczności ku zrealizowaniu swego drugiego planu — rozszerzenia granic Polski kosztem Turcji do Morza Czarnego, idąc po myśli polityki popularnej u szlachty mianowicie: odzyskania żyznych ziem kresów południowych.

W roku 1678 i 1679 zwołuje więc sejm do Grodna. Na sejmie tym wystąpił król Jan III ci już z nowym programem politycznym. Zawierał on w sobie utworzenie Ligi chrześcijańskiej przeciwko Turkom oraz wzywał Polskę do przygotowania się wojennego, celem podjęcia dalszej walki z Turkami. Seim zgodził się wprawdzie na podniesienie siły zbrojnej, lecz Liga Chrześcijańska nie doszła do skutku, dzięki intrygom Francji i możnego magnata Morsztina, który w kraju warcholił przeciwko planom królewskim, będąc zwolennikiem tak zwanej polityki francuskiej i wprowadzenia na tron księcia Lotaryńskiego. Dopiero gdy cesarz Turecki Mahomet IV w roku 1681 zakończył wojnę z Rosją zagroził swoimi wojskami Austrji i Polsce, zawarto w 1683 roku przymierze polsko austrjackie, na mocy którego Austrja miała wystawić 60.000 wojska a Polska 40.000. Wojsko cesarza Austrji miało działać na Węgrzech — wojsko króla polskiego w Polsce. W razie napaści Turków na którąkolwiek stolicę państw sprzymierzonych czy to Wiedeń — czy Kraków, państwo niezagrożone miało iść z wojskiem zagrożonej stolicy na pomoc.

Sojusz ten między cesarzem Leopolem I-szym a królem polskim doszedł do skutku i podpisany został w Warszawie w dniu 31 marca 1683 roku, a w dniu 1-go kwietnia został przez sejm ratyfikowany, to znaczy zatwierdzony.

Rozpoczęto więc w myśl umowy zaciągi wojsk w Austrji i Polsce. Rzeczpospolita wystawiła czterdzieści kilka tysięcy ludzi do boju, nie licząc szczupłych załóg we wnętrzu kraju, ani kozaków Kunickiego, ani 2.400 ludzi Korpusu Hieromina Lubomirskiego, zaciągniętych za zgodą króla Jana, lecz za pieniądze cesarza Austrji Rzeczpospolita wydała na utrzymanie wojska olbrzymią jak na owe czasy sumę 18 miljonów, nie licząc ofiar króla i magnatów. Do tego trzeba dodać wielomiljonowy koszt uzbrojenia, zakup koni, wozów, i zaopatrzenie walczących w żywność. Wydatki te tylko w cząstce zostały pokryte ze skromnej daniny cesarskiej i jeszcze skromniejszej papieskiej. Wydatki powyższe dotyczyły wojska zaciężnego, to znaczy regularnego, zwanego dawniej komputowym. Trzeba więc do tego dodać jeszcze koszt utrzymania wojska zaporoskiego, milicji ordynackich, ziemskich i prywatnych. Naród te ogromne ofiary niósł

mniejszy kontakt z poważniejszemi ośrodkami handlowemi, względnie instytucjami, dokonywującemi wagonowych zakupów zbóż, jako to składnice materjału intendenckiego, dowództwa Okręgu Korpusu, oraz Zakłady Górniczo-przemysłowe.

Równocześnie uruchomione zostały kredyty, mające służyć odnośnym spółdzielniom dokonywującym skupu za pośrednictwem Biura Zleceń Syndykatów w Warszawie na r-ek P.Z.P.Z. jako kapitał obrotowy przy zbieraniu ładunków wagonowych, zsypywanych w małych partjach przez drobnych rolników.

Począwszy od początku bieżącego tygodnia, stworzone placówki w Jędrzejowie, Szczekocinach, Sędziszowie i Włoszczowie, rozpoczynają skup zboża, płacąc wyższe ceny od panujących obecnie na rynkach lokalnych, co winno przyczynić się do ogólnego podniesienia cen, oferowanych przez prywatny handel zbożowy.

W sprawie projektu rozporządzenia o uregulowaniu obrotu zwierzętami gospodarskiemi drobiem

Przedmiotem opinjowania Kieleckiej Izby Rolniczej był ostatnio, na specjalnie w tym celu zwołanej konferencji przy udziale prof. U. J. Romana Prawocheńskiego, opracowany przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, wymieniony w nagłówku projekt rozporządzenia.

W opinji swej podkreśliła Izba, iż przytoczone w umotywowaniu do projektu argumenty, wskazujące na celowość wprowadzenia środków zaradczych, przeciwko niezdrowym formom handlu bydłem, trzodą chlewną i drobiem i konieczność przeprowadzenia sanacji w tej dziedzinie pokrywają się ze stanowiskiem, zajętem w tej mierze przez Izbę w swoim czasie na terenie czynników miarodajnych.

Analizując jednak szeroką skalę stojących do dyspozycji w tej dziedzinie środków zaradczych, zdawało się Izbie celowem rozważenie tylko takich posunięć, które z uwagi na swój realny charakter dawałby z jednej strony gwarancję wytrzymania próby życiowej, z drugiej zaś przeprowadzenia radykalnej zmiany stanu faktycznego i stanowiących skuteczne lekarstwo przeciw dezorganizacji rynku, realizując przy tem obronę interesów producenta. Równocześnie należałoby — zdaniem Izby — przystąpić do sukcesywnego realizowania postulatu uregulowania obrotu zwierzętami gospodarskiemi i mięsem oraz drobiem, wprowadzając bez wstrząsów odnośne przepisy najpierw na terenie większych skupień miejskich, następnie zaś dopiero, w miarę czynionych doświadczeń, stopniowo na obszarze całego Państwa.

Tym wszystkim przytoczonych wyżej postulatom nie czyni zadość omawiany projekt rozporządzenia, który stara się rozwiązać tak skomplikowane zagadnienie w sposób fragmentaryczny, skutkiem czego ani nie osiągnąłby zamierzonych rezultatów, ani też nie realizuje odnośnych postulatów rolniczych z uwagi na brak widoków powodzenia akcji, równocześnie zaś wprowadziłby on z punktu widzenia formalnego kompletny chaos i pomieszanie pojęć co do kompetencji władz i organów, mających sprawować nadzór nad przebiegiem i organizacją obrotu targowego.

Biorąc pod uwagę przytoczone wyżej motywy, Izba ustosunkowała się negatywnie do projektu rozporządzenia, skonstruowanego w tej formie, nie przesądzając jednak swego stanowiska w razie ewentualności opracowania realnego i uwzględniającego wszelkie możliwości nowego projektu.

Ceny w Radomiu

Żyto . za 100 klg. płacono od 12.00—14.—
Pszenica „ 100 „ „ „ 23.—
Jęczmień „ 100 „ „ „ 13.00—17.—
Owies „ 100 „ „ „ 11.00—12.—
Siano—1 gat. — 7
„ —II „ — 5

Nabiału
Jaja — 8 gr. sztuka.
Mleko — 25 gr. litr.
Masło — 3 zł. 00 gr. — 3 zł. 50 gr. za klg.

Bydła i trzody
Krowy I gatunek 200—280 zł. za sztukę.
„ II „ 180—220 zł. „
„ III „ 100—150 zł. „
Cielęta — 13 do 30 zł. za sztukę.
Bekony: I gatunek klg. 87 gr., II gat. klg. 82 gr.

Ceny pieniędzy

Banknotów
1 dolar — 6 zł. 20 gr. — 6 25 gr.
10 guld. holenderskich 353 zł. 35 gr
10funt szterlingów 29 zł. 85 gr.
100 franków francuskich 35 zł. 10 gr.
100 franków szwajcarskich 172 zł. 65 gr.
100 franków belgijskich 124 zł. 25 gr.
100 koron szwedzkich 155 zł. 50 gr.
100 koron czeskich 26zł. 55 gr.
100 lirów włoskich 46 zł. 80 gr.
100 marek niemieckich 213 zł.

Ceny zboża w Warszawie

Żyto 2 standard zł. 13—13,75, żyto 2 standard bez obrotów, Pszenica czerwona jara szklista zł. —, Przenica jednolita 21½—22, Pszenica zbierana zł. 21—21,50, Owies jednolity zł. 13—14, Owies zbierany zł. 12,50—13.—, Jęczmień na kaszę zł. 14—14,50, Gryka zł. 20—21, Proso zł. 21, Groch polny z workiem zł. 22—24, Groch „Victorja" z workiem zł. 24—26, Wyka zł 14-15 Peluszka zł. 11,50—12, Seradela podwójnio czyszczona zł. 9—10, Łubin niebieski zł. 9 — 10, Łubin żółty 11—12, Rzepak zimowy zł. 40 — 42, Siemię lniane bazisz zł. 45—48, Koniczyna czerwona surowa bez kanianki 90—110, Koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 procent zł 110—125, Koniczyna biała surowa zł. 70 — 90, Koniczyna biała bez kanianki o czystości 97 proc. zł. 100—125, Mąka pszenna gat. I luksusowa 65 proc. zł. 38—43, Mąka pszenna gat. I nowa zł. 35—38.

— o —

z godną podziwu gotowością, gdyż król umiał tę ofiarność rozbudzić, sam dając porywający przykład. Jeśli do tego weźmiemy pod uwagę, że ówczesne prawa były tego rodzaju, iż system zaciągania ludzi do wojska i płacy żołdu temuż wojsku, był zależny ściśle od poszczególnych ziem, że pieniądz był zbierany zależnie od dobrowolnych uchwał tychże ziem, a więc podatki na cel wyprawy wiedeńskiej mogły dopisać tylko dzięki dobrej woli powszechnej, to zrozumiemy, że wyprawa na odsiecz Wiednia, była wspaniałym dowodem ofiarnej i szlachetnej dobrej woli całego Narodu, zespolonego w tej chwili wspólnością uczucia i zamierzeniem ocalenia chrześcijaństwa Narodu zjednoczonego nad miarę zwyczajną w sposób u współczesnych nawet uznanyza cudowny.

Zaciąg wojsk rozpoczęto więc zaraz w maju 1683 roku wojsko miało zgromadzić się pod Lwowem. Aliści dnia 17 lipca, król wydał nagle uniwersał (rozkaz) wzywający wszystkie odziały do koncentracji pod Kraków. Zdecydowany był bowiem już marsz całą siłą na odsiecz oblężonego Wiednia.

I w tem postanowieniu zajaśniał właśnie cały genjusz wojenny króla Jana III-go. Zrozumiał On bowiem, że lepiej jest wojować w cudzej ziemi o cudzym chlebie, z udziałem wszystkich sił państw sprzymierzonych, a nie tylko samego cesarza austrjackiego, aniżeli samemu się bronić w własnym kraju, o własnym chlebie i kiedy nas jeszcze może przyjaciele i sąsiedzi odstąpią. Bo jakże mogłoby stać się inaczej, gdy pobita przez Turcję Austrja zmuszona zostanie do zawarcia pokoju. Wtedy Kraków i Polska byłyby następnem celem wyprawy tureckiej i to jeszcze w tym samym 1683 roku — Tak więc genjalny wódz uznał, że chwila opowiedzenia nastąpiła do rozwiązania orężem, groźnej ciągle dla Polski sprawy tureckiej, na ziemiach państwa sąsiedniego, pod Wiedniem.

Wielki Wezyr sułtana tureckiego—Mustafa z przydomkiem Kara to znaczy „Czarny" tymczasem z krociowem wojskiem ciągnął pod Wiedeń. Znany on był ze swego okrucieństwa jakiego dopuszczał się na chrześcjanach, i czem zyskał sobie wielkie względy swego władcy. Mordowanych znacznych dowódców chrześcijańskich wojsk kazał Kara Mustafa sztucznie wypychać i takie wypchane trupy posyłał sułtanowi jako zdobycz — trofea wojenne.

Cesarz austrjacki na wieść o zbliżaniu się wojsk tureckich uciekł ze swej stolicy, której obronę powierzył księciu Rydygierowi von Stahenbergowi. Książe stał na czele 10 tysięcy żołnierza, oraz kilku tysięcy ochotników i studentów.

Dnia 14 lipca 1683 roku Turcy rozpoczęli oblężenie. Niezliczona ilość wozów, koni, wielbłądów w formie półksiężyca opasała miasto. Otoczono rowami oblężniczemi wały i poczęto zaciekle do nich szturmować. Dnia 1-go sierpnia Turcy podeszli już pod bramę zwaną Rothenturm, (Czerwoną wieżę) i zasypali ją strzałami oblanemi smołą. W mieście rozpoczął się głód, rozpanoszyła choroba.

Wówczas dowódca miasta postanowił przesłać do obozu księcia Lotaryńskiego głównodowodzącego siłami austrjackiemi i sprzymieryonych wojsk — posłańca, aby tenże opisał ciężkie położenie oblężonych. Podjął się tego niebez-

RZECZY CIEKAWE i POŻYTECZNE

Pożyczył... wodę morską
dla oczyszczenia ulic ze śniegu

Jedno z pism francuskich opisuje zabawny i charakterystyczny dla południowych francuzów wypadek, który wydarzył się w Marsylji.

Ubiegłej wiosny spadł w Marsylji śnieg. Jak wiadomo, jest to na południu Francji dość niezwykły wypadek i dlatego tamtejszy burmistrz niezwłocznie poinformował się u swych znajomych z północy, jak walczyć z tem rzadkiem zjawiskiem i oczyścić ulice ze śniegu, na widok którego najstarsi nawet ludzie w Marsylji wpadali w zdumienie.

Burmistrzowi odpowiedziano, że dla najszybszego oczyszczenia ulic ze śniegu na północy posypują je solą. Burmistrz przyjął to do wiadomości i dla uproszczenia sprawy kazał polać ulice słoną wodą morską, przywiezioną wprost z portu. — Środek ten odniósł pożądany skutek, — lecz nagle do sprawy wmieszał się urząd celny, który stwierdził, że marsylski burmistrz pogwałcił zakaz wydobywania soli z wody morskiej oraz przepis o monopolu i t.d i t.d.

Sprawa ciągnęła się przez kilka miesięcy i przed paru dniami zaledwie została ostatecznie wyjaśniona. — Dowcipny marsalczyk z łatwością obalił oskarżenie, wyjaśniając, że istotnie polecił polać ulice słoną wodą, ale nie oznacza to bynajmniej, iż pogwałcił przepisy o monopolu. Sól, — twierdził burmistrz, — którą wydobyliśmy z morza, nie pozostała na ulicy, lecz z roztopionym śniegiem wróciła zpowrotem do morza, ściekając przez rury kanalizacyjne. Wynika stąd, iż „pożyczyłem“ sobie tylko trochę soli, którą zwróciłem następnie z „procentem“ w postaci stopionego śniegu.

Wywody burmiztrza z Marsylji uznane były za przekonywujące i urząd celny umorzył sprawę o „pożyczkę“ słonej morskiej wody.

Mak — Kara Mustafy
i pieprz Króla Jana

Kiedy wreszcie król Jan III ci po przejściu Dunaju pod miastem Tulnem połączył się dnia 11 września z wojskami cesarskiemi i stanął pod Wiedniem na górze zwanej Kahlenberg, zdumiał się wielki wesyr Kara Mustafa, iż waleczny „lew północy“, jak turcy przezywali króla polskiego, jest już na miejscu. I zadrżało w nim serce mimo kroci wojowników, którzy go otaczali. Chcąc więc przestraszyć przeciwnika, wysyła do króla Jana III-go dwu heroldów — (tak nazywano wówczas posłów wojskowym) z pismem i — kwartą maku.

Posłowie stanęli przed majestatem króla Jana i upadłszy zwyczajem tureckim na kolana, podając Mu pismo oraz mak i mówią:

— „Wieki wezyr przesyła ci niewierny giaurze tę kwartę maku i radzi w tem piśmie, abyś zechciał ją przeliczyć. Ile w niej zrachujesz ziarnek maku, tyle tysięcy liczą wojska tureckie. Czas więc jeszcze abyś królu sprawy odstąpił i nie narażał swojej sławy rycerskiej, bo zginiesz Ty i twoje słabe nieliczne zastępy. Bóg jeden, a Mahomet jest jego prorokiem“.

A król uśmiechnął się jeno pod wąsem, kazał przywołać swego wielkiego pisarza koronnego i rzekł:

— „Napisz w odpowiedzi wesyrowi, że jutro nań uderzę. Nie mam więc czasu zająć się przeliczaniem ziarnek maku, bo muszę sprawić swe wojsko do boju. Nie mam wprawdzie takich krociowych hufców, jak wielki wezyr, lecz za dar kwarty maku, posyłam mu garść pieprzu. Niech go pogryzie i zje a przekona się, że wojska polskie są jak ten pieprz choć mniej liczne od maku ale zato więcej silne i pieprzne więc spalą mu gębę a on ich połknąć nie zdoła. Z wami Mahomet z nami Chrystus, przekonamy się którego moc silniejsza!“

I odeszli posłowie tureccy, a Kara Mustafa przeczytawszy odpowiedź króla polskiego rzekł:

„Lew on jest — ale i wąż zarazem“. I kazał trąbić na bitwę która przyniosła mu pogrom i śmierć za jej przegranie.

W Polsce
życie jest najtańsze

Jak wynika z międzynarodowego przeglądu cen

Kilogram żytniego chleba

w Polsce kosztuje przeciętnie 37 groszy, w Niemczech — 70 gr., w Austrji — 58 gr., w Czechosłowacji — 53 grosze.

Pszenny chleb natomiast najdroższy jest w Polsce, bo kosztuje 75 groszy, w Niemczech — 42 gr., w Czechosłowacji — 58 gr., w Austrji — 65 groszy, we Francji — 60 gr., we Włoszech — 74 grosze.

Mięso wołowe

najtańsze jest w Polsce,

gdzie kosztuje kilo zł. 1.50, najdroższe zaś we Francji, tam bowiem kilo wołowiny kosztuje aż 5 zł 26 groszy.

Masło również najtańsze jest w Polsce. U nas kilo masła kosztuje 2 zł. 84 grosze, a we Francji 7 zł. 37 gr., w Niemczech — 5 zł. 82 gr., w Austrji — 4 zł. 34 gr.

---

piecznego poselstwa polak, nazwiskiem Jerzy Franciszek Kulczycki, rodem z Sambora (Małopolska), który długi czas bawił w Turcji, przeto umiał doskonale po turecku i znał obyczaje turków. Wraz ze swym służącym Polakiem Jerzym Michałowiczem przekradł się przez cały obóz i wojska tureckie do księcia Lotaryngji i wręczył temuż list od komendanta Wiednia, w którym ów błagał o jaknajszybsze przybycie króla Jana III-go.

Oblężenie trwało już blisko dwa miesiące. Oczy wszystkich mieszkańców miasta zwracały się z utęsknieniem w stronę skąd Jan III-ci miał nadciągnąć ze swoim wojskiem.

Dnia 6 września armja polska przeprawiła się przez Dunaj. Wojsko polskie idąc z pod Krakowa robiło po 26 kilometrów dziennie. A trzeba wiedzieć, że nie było wówczas dobrych dróg, że przytem z wojskiem szedł tabor wozów, piechota, artylerja i ciężka husarja. W tej szybkości ruchu armji króla Sobieskiego była zasadnicza moc zwycięstwa. Genjalnemu wodzowi chodziło o zaskoczenie przeciwnika, który oblegając miasto nie mógł wszystkich swych sił zajętych walką w okopach, przykopach i wytokach wyprowadzić w pole do walnej bitwy. I ten plan udał się królowi w zupełności. Gdy dnia 12 września, po połączeniu się 26 tysięcznej armji polskiej z 47 tysięczną armją cesarza i sprzymierzonych i objęciu naczelnego dowództwa przez Jana III-go rozpoczęto bitwę z turkami, Kara Mustafa nie chciał wierzyć, że ma do czynienia z królem polskim i główną siłą wojsk Rzeczypospolitej.

Całą bitwę wypracował i jej plan ułożył oraz wykonaniem kierował Jan Sobieski. On wybrał punkt przeprawy przez Dunaj, on wyznaczył miejsce koncentracji wojsk sprzymierzonych. Następnie sam ustalił szyk bojowy połączonych armji, ich drogi marsze i sam własnoręcznie napisał rozkazy bojowe głęboko obmyślane. W środku ustawił wojsko austrjackie. Niemcy z Rzeszy mieli stanowisko na lewem skrzydle. Najuciążliwszy zaś teren do przebycia pozostał dla armji polskiej. Nasz atak musiał wypaść na główne skupienie sił tureckich, a w razie zwycięstwa, armja polska musiała na sobie utrzymać całą linję odwrota tureckiego. Polacy też musieli tak prowadzić atak, i w takim kierunku, który rozstrzygał o losach armji Kara Mustafy.

Bitwę prowadził od początku do końca po mistrowsku i przychylił szalę zwycięstwa król Jan III-ci natarciem huzarji. W bitwie tej jednak wszyscy sprzymierzeni spełnili narówni z polakami swą powinność. Jeśli dziś niechętni nam uczeni niemieccy starają się zmniejszyć zasługi genjalnego wodza polskiego, to możemy im odpowiedzieć dumnie, że nie po wdzięczność cudzą szedł król Jan III-ci pod Wiedeń, ale dla sprawy, która była Jemu i polakowi świętą a zarazem i naszą najżywotniejszą sprawą. A że przygotowując odsiecz wiedeńską, zdołał z serc i duszy Narodu wydobyć najszlachetniejsze walory ofiarności i poświęcenia, że w przeprowadzeniu odsieczy dał zabłysnąć z nieporównaną świetnością sztuce wojennej i wartościom bojowym naszych wojsk, za to, w rocznicę wielkiego zwycięstwa, od całego Narodu polskiego należy się królowi Sobieskiemu niezamącone niczem wielbiące Jego Czyn historyczny—wspomnienie.

V.

GOSPODARSTWO

Okres jesienny

Na polach i łąkach

Główne żniwa skończone. Sterty poszyte, potrawy pokoszone. Poplony rosną — a cała uwaga rolnika skierowana do wykonania siewów. Rola powinna być gotowa zwłaszcza pod pszenicę, którą musimy posiać przed 20 tym września, bo jak mówi stare przysłowie: „Michałkowa pszenica i marcinkowe żytko niewie warte wszystko". Dziś nie siejemy pszenicy inaczej, jak rzędowo — tembardziej, że i łatwiejszy jej siew, niż żyta, gdyż zawsze powinna iść w zupełnie czystą rolę, a głębokość pokrycia ziarna czasem większa, czasem mniejsza, nie gra tak poważnej roli, jak przy życie, które więcej cierpi, gdy pójdzie głębiej, niż cal pod ziemię. Pszenica nie znosi perzu, o czem trzeba pamiętać — a i nie lubi uprawy ogrodowej. Pecynki, leżące na wierzchu pola, są pożyteczne dla niej, bo chronią od mroźnych wiatrów. Oczywiście nie takie, jak końskie łby, co czasem się widzi, gdy mordowano siewna orkę po spieczonych koniczyskach. Takie pecyny i młotem trudno rozbić. Już wspomniałem, jak należy koniczyska przedtem przysposobić — tu jeszcze dodam, że czasem trzeba czekać deszczu, by choć Campbelem rolę poprawić po powierzchownem obschnięciu, albo i wałem kołkowym, choć tym już trudniej. Bywają jednak tak suche jesienie, że lepiej z pszenicą ozimą w takich polach nie rezykować, lecz posiać na wiosnę owies, albo pszenicę jarą. Z żytem, którego nie siejemy ta takich zwięzłych rolach i którego termin siewu jest rozciąglejszy, nie mamy tych kłopotów, o ile wykonaliśmy wczas podorywkę. Trudno je siać rzędowo na przyoranych łubinach i saradelach i tu można siew szerokorzutny, byle wykonany równo, śmiało stosować. Użycie ugniatacza, wałka kołkowego, a choćby pierścieniowego na zasiewy połubinowe jest bardzo wskazane.

Termin siewu żyta w środkowej Polsce najlepszy między 20—25 września, a jeżeli chodzi o role sapowate, to bodaj o wiele późniejszy ma swoje uzasadnienie. Można ładne żyto mieć na dobrze doprawionej i zasilonej sapowatej roli, siane nawet przed samemi mrozami. Najgorszy termin siewu, to 15—25 października bo wtenczas mleczne korzonki żyta przed zimą już zmarnieją, a świeże przybyszowe jeszcze się nie umocnią. Lecz zawsze najmniej ryzykuje rolnik, jeśli się trzyma pierwszego terminu, wówczas przed zimą żyto się zakrzewi — zwłaszcza dobrze zasilone.

Oprócz siewów jesiennych mamy jeszcze po 15-ym września sprzęty łubinów nasiennych oraz różnych zielonek, a głównie seradeli. Łubin później dojrzewający najlepiej zbierać strąkami, a nie liczyć już na doschnięcie ziarna zielonego. Będzie przy takim sprzęcie więcej roboty i marudzenia, ale zbierzemy strąki dojrzałe, które łatwo przechowywać w suchych żytnich plewach i mieć potem do siewu ładne nasienie. Chcąc wysuszyć seradele, nie zawsze można liczyć na pogodę, zresztą obfite rosy utrudniają wysychanie. Z tego względu bardzo się zaleca suszenie tego rodzaju zielonek na kozłach, o czem wspomniałem, mówiąc o sprzęcie koniczyny.

O wytwórczości sadowniczej

Wytwórczość sadownicza u nas w Polsce jest jeszcze słabo rozwinięta, a najlepszym dowodem tego, że owoce pozostają rzeczą zbytku, zarówno w chacie wiejskiej, jak również na stołach mieszkańców miast i miasteczek, a zwłaszcza owoce późnojesienne i zimowe — ceny tych owoców są zbyt wysokie, by można spożywać je w dostatecznej ilości. W okresie miesięcy zimowych pojawiają się u nas w handlu przeważnie owoce pochodzenia zagranicznego, sprzedawane po wysokich cenach. Pomimo wysokich cen, sprowadzamy ich rok rocznie za wiele miljonów złotych. Ostatnie zestawienie obrotów w handlu zagranicznym za rok 1932 wykazuje, że sprowadziliśmy: jabłek 35.531 q za sumę 2.815.000 złotych, gruszek 146 q za 12.000 złotych, śliwek 6 065 q za 210.000 złotych, oprócz owoców suszonych i południowych, jak pomarańczy 99 869 q za 5.477.000 złotych i innych. Nauka stwierdza coraz wyraźniej, jak ważnym czynnikiem dla zdrowia i prawidłowego rozwoju organizmu jest spożywanie owoców. Cyfry powyżej podane wykazują nam jak dalecy jesteśmy jeszcze od samowystarczalności w produkcji owoców nawet w obecnym okresie, gdy owoc jest na naszych stołach uważany jeszcze jako rzecz zbytku.

A jednakże zarówno gleba jak i klimat naszego kraju pozwalają na prowadzenie produkcji sadowniczej w doborowych odmianach handlowych, a opłacalność sadów i zbyt owoców jest zabezpieczony.

Warunki dla rozwoju sadownictwa w Polsce są bardzo dobre, niema prawie okolicy, gdzieby drzewa owocowe nie rosły.

Trzeba tylko przystępując do zakładania sadu dobrze zbadać miejscowe warunki: klimatyczne, położenia terenu, gleby i t. p., by dobrać odpowiednie gatunki i odmiany drzew owocowych, gdyż jeśli w tym doborze poczynimy błędy, to narażamy się na duże straty — drzewa wtedy mogą źle rosnąć, źle owocować, chorować, a taki sad jest małowartościowy. Każdy kto ma zamiar zakładać sad powinien zawsze zwrócić się o pomoc fachową do miejscowego instruktora ogrodnictwa, gdyż ten będąc w tym kierunku specjalistą, mającym poza sobą lata praktyki na terenie, będzie umiał dobrać do miejscowych warunków odpowiednie gatunki i odmiany drzew, a od tego najwięcej zależy dobry rozwój, dobre owocowanie sadu i jego dochodowość. Sad, który dobrze rośnie i dobrze owocuje daje duże dochody i jest w dzisiejszych warunkach, w gospodarstwie rolnem czy małem, czy większem zawsze działem najwięcej dochodowym — podporą niemal gospodarstwa, to o tem wie dobrze każdy gospodarz na roli, który sad posiada.

Tego wysokiego dochodu, który daje sad, z tej przestrzeni ziemi nie da żadna inna produkcja roślin. Zakładając racjonalnie sady podnosimy znacznie dochodowość własnych gospodarstw i zdrowotność własnej rodziny, gdyż będziemy spożywali owoce — podnosimy bogactwo Państwa, gdyż będziemy sprowadzali mniej owoców zagranicznych — podnosimy zdrowotność mieszkańców całej Polski, gdyż umożliwimy w miarę zwiększenia się produkcji spożywanie owoców wszystkim.

Kazimierz Głuchowski
b. konsul Rzeczypospolitej Polskiej
w Kurytybie.

WYCHODŹTWO POLSKIE w BRAZYLJI

Większość wychodźtwa naszego osiedliło się na płaskowyżu Brazylji Południowej w stanach Parana, Sta Catharina i Rio Grande do Sul, a tylko odpryski potężnej w pewnych momentach fali ludu polskiego padły na inne stany, jak S. Paulo, Minas Geraes i tym podobne, gdzie zresztą niekorzystne dla Polaków warunki szybko wpłynęły na zupełną niemal likwidację żywiołu polskiego.

Jeśli więc chcemy pisać o rozmieszczeniu żywiołu polskiego w chwili obecnej, to w grę wchodzą tylko powyżej wymienione trzy stany Brazylji. Tam niemal wyłącznie skupiło się osadnictwo nasze, tam zajęli tereny Polacy.

W rozdziale poniższym spróbuję policzyć ich, zobrazować ich siłę i stan posiadania i zakreślić ich rozmieszczenie w chwili obecnej.

Przedtem jednakże chciałbym obszerniej nieco opisać, jak Polacy żyją w Paranie, jako tem najważniejszem skupieniu polskiem w Brazylji.

Nad morzem.—50 lat temu a dziś.—Polaków tu niemal niema. — Polskiego dostępu do morza broni Kaszuba.

Główny port parański, Paranagua, cichy i senny, dziś niemal równie, jak przed laty kilkudziesięciu. Mówi się od lat wielu o jego rozbudowie, ale raz pieniądze przeznaczone na ten cel przepadną gdzieś, a miasto za to dostanie zamiast nowych urządzeń portowych anemiczny skwerek, ocieniony palmami, to znowu niema pieniędzy, by naprawdę wziąć się

Dlaczego przy zakładaniu sadów trzeba dobierać gatunki i odmiany drzew owocowych?

Zakładając sad musimy zbadać miejscowe warunki klimatu i ziemi, i w stosunku do tych warunków dobrać odpowiednie gatunki i odmiany drzew owocowych.

Gdybyśmy tego nie uczynili, tylko posadzili drzewa bez odpowiedniego doboru gatunków i odmian — to sad nasz może potem w miejsce oczekiwanych zysków dać nam straty, bo drzewa będą źle rosły, chorowały słabo owocowały i prędko ginęły.

Wiemy z własnej praktyki, że są różne ziemie: jedne pożywne, głęboko przepuszczalne, łatwo nagrzewające się, a inne choć nieraz powierzchownie pożywne, to jednakże w podglebiu i podłożu gliniasto ilaste, nieprzepuszczalne, podmokłe, są i ziemie ciężkie zbyt wilgotne nawet powierzchownie, a są i piaski suche, głęboko przepuszczalne, jałowe.

To samo co o ziemiach można powiedzieć i o warunkach miejscowych klimatycznych wytworzonych przez samo położenie przeznaczonego terenu pod sad w stosunku do ogrzewania go przez słońce, jak również chronienie od wiatrów przez osłony naturalne i sztuczne.

Biorąc dopiero pod uwagę jakość gleby, podglebie i podłoża ziemi w stosunku do pożywności, przepuszczalności i nagrzewania oraz jakość ciepłoty danego terenu przez osłonięcie od wiatrów i nagrzewanie przez słońce dobieramy gatunki i odmiany.

Grusze i czereśnie potrzebujące ziemi pożywnej, głęboko przepuszczalnej, dobrze nagrzewającej się, a terenu osłoniętego od wiatrów i dobrze przez słońce nagrzewanego. Jabłonie mogą rosnąć na ziemiach mniej przepuszczalnych, częściowo nawet podmokłych chłodniejszych, a terenach mniej osłoniętych, przewiewnych, mniej przez słońce nagrzewanych.

Śliwy, jak węgierki możemy sadzić na ziemiach nawet mokrych, podlegających zalewom, ale ogrzewanych przez słońce.

Wiśnie rosnąć będą i na jałowych piaskach. Ale wśród grusz, jabłoni, śliw, czereśni i wiśni mamy jeszcze odmiany, bo wiemy, że przecież nie wszystkie jednakowo wyglądają, że są różnice i to duże w wyglądzie, smaku, porze dojrzewania i t. p. — otóż jedne z tych odmian są odporne, to znaczy, że będą one rosły i owocowały i w gorszych warunkach, a drugie zbyt delikatne, mogące rosnąć i owocować tylko w wyjątkowo dobrych warunkach i nadzwyczaj starannej opiece.

Trzeba zatem sadzić odmiany odporniejsze, gdyż te są zawsze we wzroście i owocowaniu pewniejsze, a przytem mniej podlegają chorobom i wymarzaniu, a wydają owoce dobre smaczne, mające wartość handlową.

Sadząc zatem sad trzeba drzewka nabywać w takich szkółkach, które posiadają takie odmiany.

Każdy zakładający sad powinien zwrócić się o pomoc i radę fachową do miejscowego instruktora ogrodnictwa.

Wł. Malawski
instruktor ogrodnictwa

PORADY WETERYNARYJNE

Nosacizna u Koni

Konie, osły i muły zapadają częstokroć na nosaciznę. W nosie oraz na skórze tworzą się guzy i wrzody. Choroba ta jest wysoce zaraźliwa, a u ludzi kończy się prawie zawsze śmiercią.

a) **Nosacizna płucna czyli skryta.** Choroba ta ciągnie się często całe miesiące, zanim ją spostrzec można, ponieważ zaraza osiada się na płucach. Konie słabną i chudną i cierpią na suchy, głęboki kaszel Przy dokładnem badaniu można zauważyć lekki wypływ z nosa.

b) **Nosacizna w jamie nosowej.** Konie zapadają na katar (nieżyt) nosa. Z jamy nosowej wypływa szary szluz, niekiedy pomieszany z krwią. Na błonie śluzowej tworzą się wrzodziki. Gruczoły pod szczękami obrzmiewają i zamieniają się w guzy. W końcu puchną nogi, brzuch i piersi.

c) **Nosacizna skórna czyli tylczak.** Na skórze nóg, łopatek, piersi i brzucha ukazują się guzy, które często osiągają wielkość orzecha włoskiego. Powoli zamieniają się one we wrzody, z których wypływa krwawa ciecz. Tylczak ma przeważnie przebieg ostry. W wypadkach chronicznych może się jednakże przewiec do siedmiu lat.

d) Wszystkie rodzaje nosacizny kończą się prawie bez wyjątku śmiercią, następującą zwykle po 3 — 14 dniach. Według ustawy weterynaryjnej muszą konie, chorujące na nosaciznę, być wybite.

e) Trupy trzeba koniecznie wraz ze skórą oddać rakarzowi. Stajnie oraz wszelkie przedmioty, które miały styczność z choremi końmi, podlegają gruntownej dezynfekcji.

f) Do stwierdzenia nosacizny używają lekarze zwierząt t. zw. maleniny.

Zołzy Końskie

Na tę chorobę zapadają nietylko konie, szczególnie młode, ale także muły, osły i źrebięta.

Źle przewietrzane stajnie, przeziębienie, zła karma, sprzyjają zarażeniu.

Pojawia się silna gorączka, błona śluzowa w jamie nosowej silnie zaczerwieniona, z nozdrzy wypływa kleisty śluz, obfity szczególnie u źrebiąt. Przeważnie puchną gruczoły podszczękowe. Tworzą się wrzody, które po 8 — 12 dniach wydzielają biało-żółtą ropę.

Gdy przebieg choroby jest łagodny, wystarcza dbałość o czystość, częste przewietrzanie stajni, dawanie lekko strawnej karmy.

Żeby wrzody rychlej dojrzały, zaleca się wcierać w nie maść, grubo nią nasmarować obrzmienie i podwiązać suknem. Maść tę sporządza się z miodu i terpentyny w równych częściach. Gdy ropa wycieknie, trzeba czyścić powstałą jamę roztworem kreoliny w ciepłej wodzie (1—2 łyżek na 1 litr wody).

Przywołany lekarz zwierząt podejmie w razie potrzeby rozcięcie obrzęków, celem rychlejszego wygojenia.

Zołzy są bardzo zaraźliwe, dlatego źrebięta natychmiast odosobnić, stajnię odkazić.

W niektórych przypadkach stosują lekarze zwierząt szczepionkę oraz surowicę przeciwzołzową.

---

do roboty i wszystko zostaje po staremu, jak za dawnych dobrych czasów.

Polaków tu, rzec można niema zupełnie. Nie było ich, gdy przed 50 laty przybił tu na żaglowcu „Emma" Saporski, niema ich i dziś, gdy starymi szlakami zawitał tu „Lwów", polską niosący banderę i od Polski Odrodzonej dla jej zamorskich dzieci wiozący pozdrowienia. Polskiego dostępu do morza broni w Paranagua Kaszuba. Już takie snać nasze przeznaczenie. P. Lipiński, o którym mowa, utrzymuje w mieście hotel „Beira Mar" zwany, gdzie w serdecznej gościnie przy dobrej kuchni mile spędzić można czas. Mieszka tu jeszcze stale Eugenjusz Bendaszewski, któremu Parana swych zawdzięcza osadników mazurskich, ale tego trudno już w poczet Polaków liczyć, zbrazylijszczony jest bowiem zupełnie. Pozatem zjawi się tu czasem na parę tygodni czy nawet miesięcy, jakiś polski rzemieślnik czy robotnik, ale są to przelotne jedynie ptaki. Nic tu naszych nie ciągnie. Klimat niemiły, pracy brak, a na ziemiach okolicznych banan się jeno i trzcina cukrowa udaje. A kolonistę polskiego zawsze po staremu do żytka i pszenicy ciągnie.

Stanu posiadania polskiego w Paranagua dopełniają tereny w porcie D. Pedro, własność pp. Suchorskiego i Paula, zacnych obywateli i patrjotów, którzy je kupili z tą wiarą, że prędzej czy później staną na nich potężne składy, w których skupi się handel polsko-brazylijski, polsko-parański. Narazie to jednak jeszcze marzenia.

Niewielu naszych jest też w drugim porcie, Antoninie, położonym bardziej w głębi zatoki. Wśród grona tego wyróżnia się rodzina pp. Kopczyńskich. Panna Kopczyńska, choć pod brazylijskiem już zrodzona niebem pracuje jako nauczycielka w szkołach prywatnych polskich w Paranie.

Kronika

WRZESIEŃ

(ma dni 30)

Na świętej Tekli —
będziemy kartofle piekli

KALENDARZYK TOGODNIOWY:

17 niedziela 15 po św. — Pietn. św. Franciszka
18 poniedziałek—Józefa z Kupcrdynu
19 wtorek – Januarjusza bł. męczen.
20 środa—Suche dni — Eustachego
21 czwartek—Mateusza apostoła
22 piątek—Suche dni — Tomasza
23 sobota — Suche dni — Tekli

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
17	5 g. 13 m.	17g. 48 m.	2g. 7 m.	16 g. 58 m.
18	5 „ 14 „	17 „ 45 „	3 „ 25 „	17 „ 9 „
19	5 „ 16 „	17 „ 43 „	4 „ 44 „	17 „ 20 „
20	5 „ 18 „	17 „ 41 „	6 „ 5 „	17 „ 31 „
21	5 „ 19 „	17 „ 38 „	7 „ 28 „	17 „ 44 „
22	5 „ 21 „	17 „ 36 „	8 „ 54 „	18 „ 1 „
23	5 „ 22 „	17 „ 34 „	10 „ 25 „	18 „ 21 „
Nów księżyca dnia 19 o godz. 16 min. 24.				

* * *

W znamirowskim stawie ziaby wodę chlepcum
Wszystkie panny wyszły za mąż, ino jednej [nie chcum,
Bez to jej i nie chcum, że taka leniwo,
Čtery nocy gorki mocy, a w piuntą umywo.

* * *

Dożynki

Jest u nas w Polsce od dawna istniejący zwyczaj, że po zwiezieniu zboża do stodół odprawiają się uroczyste Dożynki. Na uroczystość tą młodzież, która bezpośrednio wykonywa prace w polu przygotowuje wieniec ze zbóż, który w dniu uroczystości przodownica składa do rąk Gospodarza.

Przodownicą zostaje zwykle ta z dziewcząt co to i w pracy ze sierpem, do tańca i różańca jest pierwsza. Gospodarz przyjmujący wieniec zwyczajem tradycyjnym dokonywuje obrzędu oblania wodą przodownicę na urodę, życząc jej aby krasę młodości jak najdłużej zachowała, a następnie ofiarowuje upominek (korale) na szczęście, życząc pilności i wytrwałości w pracy, no i dobrego plonowania. Drugi moment Dożynek to poczęstunek, gdzie po modlitwie wszyscy pospólnie spożywają chleb nasz powszedni.

Następnie Gospodarze przyjmujący wieńce rozpoczynają z przodownicami tańce, a w ślady ich wstępują inne pary, tańcząc tego naszego wsiowego „mazurka", przy którym robi się jakoś tak ochoczo i raźno.

Moment składania wieńców poprzedza korowód rozwinięty w łańcuch całorocznej pracy na roli. Kroczy na przedzie oracz z pługiem ciągniętym przez parę siwków, tuż za nim siewca, poczem kosiarze, odbieraczki, młocarze, piekarze, a wszyscy prawie w tych pasiastych wełniakach, kaftanikach z falbankami, chusteczkach kwiecistych, a chłopcy w spodniach sagatysowych, koszulach lnianych, do których podobno choróbska nie mają dostępu, no i w czapkach maciejówkach.

Zda się, że ziemia przybiera się w strój podobny do ludowego, boć szata jej też — przedstawia barwne pasy różnych zbóż, jarzyn i łąk. Być może, że nasze prababki robiąc wełniaki wzorowały się na szacie roślinnej. Tak też my na Dożynki będziemy przywdziewać strój ludowy jako mający tyle po obieństwa do szaty naszej ziemi, która przecież jest piękną. Przyśpiewki, tańce, inscenizacje, takie nasze wsiowe, co to płyną ze szczerości i gorącości uczuć uzupełniają obrzęd Dożynek, aby dobrze plonowało...

Regulaminy wyborcze do samorządów

Ministerstwo spraw wewnętrznych kończy już opracowanie regulaminów wyborczych do poszczególnych samorządów.

Część tych regulaminów będzie ogłoszona we wrześniu.

W październiku rozpisane będą wybory w tych miastach, gdzie istnieją rządy komisaryczne, następnie przeprowadzi się wybory w mniejszych miasteczkach oraz gminach. Dopiero na wiosnę oczekiwane jest rozpisanie wyborów w miastach większych.

W związku z tem ogłoszone będą dalsze rozporządzenia wykonawcze do ustawy samorządowej. Jedno z tych rozporządzeń zajmie się wyłącznie wyjaśnieniem zawiłych postanowień, które nasunęły trudności w dotychczasowej praktyce administracyjnej.

* * *

Zmiany organizacyjne w Radzie Wojewódzkiej B.B.W.R.

Na ostatniem zebraniu Rady Wojewódzkiej BBWR. odbytem w niedzielę pod przewodnictwem prezesa pos. dr. Gosiewskiego, po referatach p. Zaleskiego, p. Budzyńskiego, pos. Długosza, pos. Sowińskiego i senatora Mory-Brzezińskiego, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos prezesi Rad powiatowych.

W zakończeniu obrad utworzono sekcje: Gospodarczą pod przewodn. pos. Sowińskiego, do której weszli: p. posłowie: Sobczyk, Kozłowski, Krawczyński, p. Hałaciński i sekretarz p. Axentowicz.

* * *

Utworzenie nowych referatów przy Sekretarjacie Woj.

W związku z utworzeniem w Radzie Wojewódzkiej BBWR. w Kielcach sekcyj: gospodarczej, samorządowej i społecznej, zostały uruchomione przy Sekretarjacie Wojewódzkim referaty samorządowy i gospodarczy. Referat gospodarczy prowadzi dyr. Izby Rzemieślniczej p. Axentowicz, zaś referat samorządowy p. Piękoś. Sekcję samorządową pod przew. pos. Długosza, do której weszli: pp. Jażdżyński, Kaczkowska, Sokół, Gawroński i sekretarz p. Piękoś.

Sekcję społeczną po przewodnictwem sen. Micińskiego, do której weszli: sen. Grunertówna, p. Artwiński, inż. Ślączka, pos. Kanieczko, p. Cholewiński i sekretarz p. Kupiec.

Komunikaty

Ostrzeżenie

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych rozpoczął stopniowe wycofanie z gmin rejestrów na I ratę składki za ubezpieczenie od ognia. Rata ta była płatna jeszcze w kwietniu r.b. i Zakład tylko wyjątkowo zezwolił na przedłużenie okresu inkasowego do zbiorów jesiennych. O wycofaniu rejestratów składka oddana zostanie do egzekucji Leży przeto winteresie ubezpieczonych wykorzystanie jeszcze możliwości opłacenia składki w gminie bez kosztów egzekucyjnych.

Należy się jednak śpieszyć, gdyż rejestr lada dzień gmina odeśle Zakładowi.

Zawiadomienie

Dnia 19 września o godzinie 11-ej w sali Sejmiku Pow. w Radomiu, odbędzie się zebranie delegatów Komitetu Obwodowego Popierania Budowy Publ. szkół Pow.

Ze względu na doniosłość znaczenia zapoczątkowanej akcji organizowania Kół Tow. Pop. Bud. Publ. Szkół Pow., porządanem jest, by wszyscy delegaci z terenu pow. radomskiego wzięli udział.

— o —

Strażacy Kolejowcy w Radomiu — ćwiczą się

W dniu 6 września 1933 r. przed zmrokiem na placu ćwiczebnym Straży Pożarnej — Kolejowej widać było ożywiony ruch. Żywo dyskutowano w pojedyńczych grupkach. Poprawiono na sobie mundury, oglądano hełmy.

Sztab straży Kolejowej szykował się do przeprowadzenia bojowego ćwiczenia na budynkach Gł. Warsztatów Wagonowych, jako próby, która w wypadku pożaru dałaby skuteczną walkę z ogniem.

Widać było po twarzach obecnych zadowolenie, że praca ich włożona w ciągu okresu ćwiczebnego, udowodni teraz należyte przygotowanie się i że czas ten został celowo zużyty.

Na rozkaz nacz. kol. str. p. J. Jagielskiego drużyna szybko i sprawnie ustawiła się do raportu. Nadchodził Pan inżynier Stefan Kawecki, Nacz. Głównych Warsztatów Wagonowych. Krótki raport. Wyprężone szeregi strażaków Widać Starych wiarusów — „Czołem„ Panie Naczelniku! — przebrzmiało po spokojnych w tej chwili Warsztatach.

Instruktor Pożarniczy Okręgu Stefan Makowiecki przedstawia plan i założenie taktyczne do akcji.

Pan inżynier Stefan Kawecki żywo interesuje się zadaniem i każe rozpoczynać ćwiczenia.

Padają szybko i zwięźle rozkazy z ust p. J. Jagielskiego. Dotychczas zamarłe szeregi strażaków-kolejowców rozbiegają się. Zaczyna się akcja. Jesteśmy niby w kinie przed laty-niemem. Brak zupełnie głosowych komend. Coraz to nowy sprzęt strażacki zostaje wyniesiony z remizy i użyty.

Rosną i wydłużają się linje wężowe, widać jak silne prądy wody mkną w nich naprzód.

Ustawione czerwone i żółte chorągiewki dają strażakom obraz co się pali i co jest zagrożone. Masówka w całej pełni, lecz akcja niezmordowanie

posuwa się i rozwija się dalej. Grupa Sędziów notuje szybko czasy i podania wody i fazy poszczególnych zarządzeń. Wreszcie ogień zlikwidowano. Rozkaz i znów wszystko zamarło. Akcja skończona. Dowódca i drużyna strażacka wykazała maksimum znajomości prac strażackich.

Omówienie ćwiczenia przeprowadził Instruktor Pożarniczy Stefan Makowiecki. Sędzia Michał Piwowar zwrócił uwagę na poszczególne fazy ognia.

Pan inżynier Stefan Kawecki przyjął defiladę oddziału Straży i podziękował strażakom za pracę.

Dla orjentacji należy podkreślić iż w tych ćwiczeniach było użyte około 850 metrów węży tłocznych i że akcja była prowadzona na dużej przestrzeni.

S. P-M.

Z RADOMSKIEGO

Z Wolanowa piszą nam o zabawie, którą dnia 3 września pod nazwą „Dożynki" urządziła miejscowa straż pożarna w porozumieniu i przy współpracy miejscowego koła gospodyń wiejskich. Na piękny program złożyły się śpiewy okolicznościowe, które wykonał zespół młodzieży, wręczając wieńce dożynkowe wójtowi p. Hanikowi, jako gospodarzowi gminy oraz ks. proboszczowi A. Wąsowi. Śpiewami kierował miejscowy p. nauczyciel. Na temat dożynków w Spale zabrali głos ks. proboszcz i wójt gminy, opowiadając obecnym dlaczego w dniu tym wokół Pana Prezydenta skupia się ludność wiejska i wznosząc okrzyki na cześć Dostojnego Włodarza i Rzeczypospolitej. Okrzyki te były trzykrotnie przez uczestników z entuzjamem powtórzone. Następnie rozpoczęła się ochocza zabawa dożynkowa, która trwała aż do rana. Dochód z zabawy przekazano na rzecz Ochotniczej Straży Ogniowej.

Ruchliwość okazuje miejscowe koło gospodyń wiejskich, które pod wprawnem kierownictwem pani Instruktorki Winnickiej, urządziło kurs przetworów owocowych, a w dniach 31 sierpnia 1 i 2 września b. r. kurs zakończono herbatą, w czasie której omiawiano przetwory owocowe. Na herbacie byli obecni: miejscowy proboszcz, zarząd gminy.

Z Mniszka donoszą nam, że we wsi powstało w ostatnieh dniach sierpnia b. r. koło gospodyń wiejskich i odrazu wzięło się energicznie do rzeczy, urządzając na początek kurs gotowania przetworów owocowych. W kursie brało udział 30 gospodyń, pod kierownictwem Instruktorki p. Winnickiej.

Co płacono za produkty rolnicze na targu dnia 14 września

Zboże i pasza za 100 Kg.

Pszenica — 23.—, żyto — 13.50, jęczmień — 12.50, owies — 11.00, gryka (tatarka) — 18.00 siano I gatunek — 9, słoma w snopkach — 5, słoma targana — 3, otręby żytnie — 7.50, otręby pszenne — 10; sieczka — 5.50.

Produkty zbożowe za 1 Klg.:

Mąka żytn. raz. 85%—19 hurt. 17, mąka żytn. pytl. 65%— 25 hurt. 23 gr., męka pytlowa 55% — 27, hurt. 25, mąka pszenna I gat. luksuwowa—48, hurt. 45, mąką pszenna gat. II 50% —45, hurt. 42, mąka gryczana — 30, mąka kartoflana — 40, chleb razowy z mąki 85% 23, chleb pytlowy z mąki 65% — 23, chleb pytlowy z mąki 55% — 26, chleb pszenny z mąki 50% — 28, bułki z mąki 50%—70, kasza krakowska — 80, kasya manna (grysik) — 75, kasza jęczmienna — 38, kasza jaglana — 45, kasza pęczak — 45, kasza perłowa — 55, kasza gryczana gruba cała — 50, ryż Moulmejn 90, ryż Burma — 65, ryż Patna — 80 gr.

Jarzyny, warzywa za 100 Kg.:

Kartofle „Silozja" „Ameryk." — 3, kapusta świeża —10, marchew świeża — 15, buraki ćwikłowe — 12, groch polny viktorja 40, groch polny zwyczajny — 25, fasola biała — 30, fasola kolorowa — 30, cebula — 25. czosnek — 120, pietruszka — 30.

Nabiał za litr:

Mleko niezbierane — 25, mleko zbierane — 20, śmietaua — 80, masło mlecz. deser. śmietank., wybor. — 3, masło mlecz. deser., śmietank., II gat. 3, masło osełkowe wiejsk. od 2.50—2.20, ser krowi zwyczajny — 75, jajka świeże 8 gr.

Mięso i ryby za 1 Kg:

Mięso wołowe bez kości — 1, mięso wołowe z kośćmi do (20%) — 1, mięso wołowe koszerne — 1.20, mięso cielęce 1.10, ryby żywe (karpie) 2.40.

Z Białobrzegów

Otrzymaliśmy korespondencje o pięknym obchodzie rocznicy zgonu ś. p. por. Żwirki i Wigury, który miejscowy Posterunek Policji Państwowej przy współudziale tutejszych organizacyj urządził w dniu 10 września r. b. pod hasłem „Dzień Żwirki i Wigury".

Program dnia był następujący:

O godz. 8 zbiórka miejscowych organizacyj, ze sztandarami pokrytemi kirem, przed Domem Strażackim.

Godz. 8 m. 15 wymarsz do kościoła na uroczyste nabożeństwo, które odprawił miejscowy proboszcz ks. Stanisław Jakóbowski, wygłaszając jednocześnie krótkie, lecz treściwe przemówienie o zwycięzcach Chellenge'u.

Zaś o godz. 13 w Domu Strażackim odbyła się akademja, którą zagaił wobec szczelnie wypełnionej sali prezes Koła L.O.P.P. p. Rudolf Bantrch.

Referat o wyżej wspomnianych bohaterach wygłosił kierownik szkoły p. Aleksander Kołodziejski, zakończając temi słowy, „Musimy dbać o polskie lotnictwo, przyczyniając się do jego rozwoju, stwarzać warunki przyszłych wspaniałych zwycięstw polskich skrzydeł".

— Niech żyje nasze lotnictwo!

Okrzyk ten entuzjastycznie pochwycili zebrani na sali.

Następnie przemówienie wygłosił p. Mieczysław Stasiak z Grudziądza (sekretarz teatru objazdowego „Bosko")

Po przemówieniach orkiestra strażacka odegrała kilka utworów.

Na zakończeniu akademji orkiestra wykonała marsz żałobny Chopina.

Tegoż dnia sprzedawano również znaczek uliczny na rzecz lotnictwa.

Woreczki do kwesty ulicznej zostały rozebrane przez poszczególne organizacje. Na cele lotnictwa w dniu 30 września r.b. odbędzie się przedstawienie amatorskie, oraz zabawa taneczna.

Z IŁŻECKIEGO

Dnia 15 sierpnia odbyło się w Leszczynach gm. Krępa - Kościelna uroczyste zakończenie przedszkola sezonowego. Na program oprócz popisu dzieci, złożyły się okolicznościowe przemówienia, z których jedno wygłoszone przez dziewczynkę z 4-go oddz. szkoły powsz. zrobiło na widzach wielkie wrażenie.

W silnych, mocnych słowach mówiło dziecko do rodziców o potrzebie pracy dla państwa, o znaczeniu Pomorza dla naszej Ojczyzny, o tem, że zdaliśmy egzemin przed całą Europą z tego, jak przetrwamy wielki wszechświatowy kryzys. Gorzej byłoby gdybyśmy kryzys, z którem wszystkie państwa się borykają przebywać musieli w niewoli. Ciężko byłoby nam wtedy, teraz mamy swoje państwo, które kocha każdy Polak, dlatego „wszyscy w służbę Ojczyzny". Narzekaniem nic nie poradzimy, tylko zgodną pracą pomożemy Polsce i zajmiemy jedno z pierwszych miejsc w Europie. Orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła".

Nakoniec młodzież zrzeszona w Zjednoczony Związek Młodzieży Wojewódzkiej Kieleckiego odegrała wyreżyserowaną przez miejscowe nauczycielstwo sztuczkę „Prządka pod krzyżem".

Na zakończenie orkiestra odegrała „Nie rzucim ziemi".

Wieczorem urządzono zabawę taneczną, na której bawiono się aż do rana.

M. Susfałówna
(nauczycielka)

Z OPOCZYŃSKIEGO

Żeńska Szkoła Rolnicza w Radzicach

Z dniem 15 listopada r. b. rozpoczyna się — jak się dowiadujemy — 11-miesięczny kurs nauki w Żeńskiej Szkole Rolniczej w Radzicach, położonej na własnem 30 morgowem gospodarstwie, o nader korzystnych warunkach klimatycznych.

Szkoła ta jest prowadzona przez Powiatowy Związek Samorządowy w Opocznie.

Celem szkoły jest przygotowanie kobiety wiejskiej na dobrą gospodynię i obywatelkę kraju, umiejącą z pożytkiem pracować we własnem gospodarstwie oraz podnosić kulturę wsi.

Program nauki obejmuje:

1) gotowanie, pieczenie, przetwornictwo owocowe, szycie, krój, haftowanie i t. p.,

2) rolnictwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, warzywnictwo, jedwabnictwo, mleczarstwo, hodowla bydła, trzody chlewnej i drobiu i t. p.

Ponadto uczennica będzie zmuszona zetknąć się i praktycznie obznajmić z całokształtem pracy domowo-gospodarczej i wyrobić w sobie ogólne poczucie ładu i porządku.

Prowadzenie przy Szkole **Zakładu Wychowawczego dla dzieci** umożliwia uczennicy zapoznanie się z zagadnieniami należytego wychowania dzieci.

Istnienie obok Szkoły w Radzicach **Powszechnego Uniwersytetu Rolniczo-Społecznego**

daje możność uczennicom uczęszczania na specjalne z dziedziny rolnictwa i nauk społecznych 10-dniowe kursy, odbywające się co miesiąc dla szerszych kół rolników.

Ukończenie Szkoły umożliwia samodzielne prowadzenie własnego lub cudzego gospodarstwa.

Prócz wyżej wymienionych kurs nauki obejmuje przedmioty ogólne, jak religję, język polski, rachunki, geografję, historję przyrodę, hygjenę, rysunki i śpiew.

Warunki przyjęcia do Szkoły:

Przyjmowane są kandydatki z ukończonemi 4 ma oddziałami szkoły powszechnej, w wieku od lat 15. Kandydatki nie posiadające świadectw szkolnych mogą być przyjęte po złożeniu egzaminu wstępnego.

Nauka w Szkole jest bezpłatna

Wszystkie uczennice mieszkają na miejscu w nowocześnie urządzonym internacie pod opieką nauczycielek.

Utrzymanie w internacie wraz z opraniem, obsługą i dozorem lekarskim— wynosi dla uczennic, pochodzących z powiatu opoczyńskiego zł. 25, dla uczennic z innych powiatów zł. 30 miesięcznie. Płace mogą być uiszczane w produktach według cen rynkowych. Zdolne uczennice z powiatu opoczyńskiego mogą być bądź częściowo, bądź całkowicie zwalniane od opłat, a to przez uzyskanie stypendjów od gminy lub rady powiatowej.

Podania o przyjęcie do Szkoły wraz z metrykami i świadectwami ze szkoły powszechnej należy kierować do Kierownictwa Szkoły pod adresem Szkoła Rolnicza Żeńska w Radzicach poczta Drzewica powiat opoczyński. Kandydatki po otrzymaniu zawiadomienia o przyjęciu do Szkoły winne natychmiast wpłacić wpisowe w kwocie zł. 5 do Kasy Wydziału Powiatowego w Opocznie lub na konto czekowe P. K. O. nr. 59 756, lub wreszcie bezpośrednio na ręce Kierownictwa Szkoły w Radzicach.

Ażeby zrozumieć, jak niezwykle ważną placówką jest wspomniana Szkoła w Radzicach, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że rolnictwo przeżywa wszędzie — nietylko u nas — ciężkie przesilenie. Wymaga ono coraz większej umiejętności w gospodarowaniu i coraz większego przygotowania do należytego wykorzystania i umiejętnego spożytkowania wszystkiego, co gospodarstwo dać może.

Umiejętne prowadzenie gospodarstwa domowego, należyte obsłużenie domu rodzinnego, umiejętne i właściwe odżywianie rodziny, należyte wychowanie dzieci—to są zadania, które ciążą na gospodyni domu, a wykonywa te zadania kobieta, gdy odpowiednio do tego będzie przygotowaną. To właśnie przygotowanie do praktycznego i kulturalnego życia znajdzie każda młoda dziewczyna wiejska w Szkole Rolniczej w Radzicach. Światła gospodyni domu nietylko przyczyni się do materjalnego polepszenia bytu rodziny, lecz również wniesie do domu kulturę, która w równej mierze uprzyjemni i opromieni je radością i zadowolenie.

Niechże więc Gospodarze nie żałują wydatku, który przyniesie tak im jak i ich dzieciom ulgę w troskach o byt — a przez to stokrotnie się opłaci. *C.*

Lekka atletyka w Opocznie

W mieście naszem istnieje kilka organizacyj sportowych, jak Strzelec, Legjon Młodych, Hapoel, Makabi i in. Czy organizacje te uprawiają lekkoatletykę?... A jeśli uprawiają to tylko i wyłącznie: „Siatkówkę" no i... piłka nożna!" Gdyby i te gry były prowadzone racjonalnie „to i tak" byłoby dobrze!

Nie od rzeczy będzie, gdy wspomnę, że lekka atletyka —to obok gimnastyki sport, który jest podstawą wychowania fizycznego młodzieży. Nie mogę sobie bowiem wyobrazić członka organizacji sportowej, któryby nie potrafił biegać, skakać, rzucać, słowem wykonywać wszelkich ruchów, wchodzących w zakres lekkiej atletyki. Rozumie się że od przeciętnego sportowca lekkoatlety nie można wymagać żadnych rekordowych wyczynów, bo te doprowadzić mogą jednostki o słabej strukturze fizycznej do niepotrzebnego wytężenia, a nawet nadwyrężenia zdrowia. Lekka atletyka, jak każdy inny sport wymaga racjonalnej i stopniowej zaprawy. Zaprawa ta jest inną dla młodszych, inną dla starszych, a także różną dla mężczyzn i kobiet. Dopiero po przebyciu pewnego okresu ćwiczeń można brać udział w zawodach publicznych, a nie jak w przeważnej części „naszego" Opoczna lub w innych ośrodkach sportowych spotyka się na zawodach młodzieńców, bez najmniejszego śladu zaprawy lekkoatletycznej, próbujących szczęścia, zrywających sobie ścięgna przy skokach w dal, lub wzwyż, albo niszczących sobie płuca i serce przy biegach. W wielkich ośrodkach sportowych stoi dzisiaj lekka atletyka na odpowiednim poziomie, gdyż ośrodki te mogą sobie pozwolić na sprowadzenie odpowiednich trenerów, na (aż do zbytku) zakup sprzętu sportowego i t. p.

Na prowincji żaden klub sobie na to pozwolić nie może, bo działalność jego ograniczona jest szczupłemi dochodami, niewystarczającemi na szereg najkonieczniejszych wydatków. Jednak znajdą się ludzie dobrej woli, którzy poświęciliby kilka wolnych godzin tygodniowo dla dobra przyszłych obywateli.

Tylko dla ludzi takich trzeba (zwracam uwagę) być uprzejmym, trzeba darzyć ich sercem, a nie zadawać im „policzki". Nie trzeba dopuszczać do kierowania organizacją ludzi, którzy nie mają pojęcia „co to jest organizacja" i jak nią należy kierować! Należy raz już „skończyć" z tem, — Że „Prezesam" może być tylko człowiek, który posiada „Uniwerek". W bardzo wielu wypadkach ludzie z „Uniwerkiem" przyczyniają się tylko do rozbijania organizacyj, a nie do powiększania tychże!

O ile pozbędziemy się z organizacji ludzi złej woli, pyszałków, zarozumialców to dopiero wtenczas możemy myśleć o racjonalnej pracy.

Sawa Stanisław

Z Zawierciańskiego

Uroczystość poświęcenia świetlicy Kol. Przysposob. Wojsk. w Łazach pow. Zawierciańskiego

W dniu 10 września r. b. odbyło się w Łazach uroczyste poświecenie i otwarcie świetlicy K.P.W., przebudowanej i urządzonej wyłącznie siłami członków ogniska.

Po uroczystem nabożeństwie i defiladzie oddziału K.P.W., Zw. Podoficerów Rez., straży pożarnych i kolarzy K.P.R prowadzonej przez Komendanta oddz. K.P.W. ppor. rez. Michalskiego, Starosta Konopacki dokonał przecięcia wstęgi, zaś ks. prob. Opalski poświęcił nowo otwartą świetlicę. Następnie przystąpiono do wpisywania się do ksiegi pamiątkowej.

Podniosłe i nacechowane gorącym patrjotyzmem przemówienie wygłosił ks. Opalski, przemawiali dalej Starosta Konopacki, prezes ogniska Sozon, członek Zarządu Smogorzewski i delegat podoficerów Rezerwy Komendat Okręgu Zagł. Dąbrowskiego T. Stosik.

Po przerwie obiadowej odbyły zawody z broni małokalibrowej o odznakę strzelecką III klasy, wieczorem zaś w świetlicy — akademja, na którą złożyły się: przemówienie, deklamacja i śpiew chóru członków ogniska K.P.W.

Świetlica składająca się z sali teatralnej, sceny i garderoby jest bardzo ładnie urządzoną i zaopatrzoną w niezbędny sprzęt świetlicowy jak radjo gry i t. p.

Nieprzeciętne zasługi oddane przy urządzaniu świetlicy oddali pp. nacz. Lindner, nacz. Majewski, prezes Sozon, zaw. Smogorzewski i Kasjer Wojciechowski.

Jak my popieramy towary krajowe

...Polska, kraj rolniczy, przywiozła w pierwszych siedmiu miesiącach r b. zwierząt żywych z zagranicy za 338 000 zł. gdy w tym samym okresie r. 1932 tylko za 271.000 zł.

...Polska, spichrz Europy, sprowadziła w pierwszych siedmiu miesiącach r. b. zagranicznych artykułów spożywczych za 84.000 zł.

...Polska, posiadająca wysoko postawiony i dobrze rozwinięty przemysł szklany, który dotkliwie odczuwa brak zamówień, przywiozła w tychże samych siedmiu miesiącach r. 1933 wyrobów szklanych za 11 731.000 zł., gdy w tymże okresie r. 1932 — tylko za 7.753.000 zł.

...Polska, posiadająca znakomicie rozwinięty przemysł papierniczy, importowała w pierwszych siedmiu miesiącach r. 1933 266.278 kwintali papieru, gdy w r. 1932 tylko 236.868 kwintali.

* * *

Pomyślcie, ilu bezrobotnych znalazło by u nas prace, gdyby każdy z nas przed kupnem towaru zainteresował się jego pochodzeniem i żądał stanowczo wyrobów krajowych!

Dożynki powiatowe w Wacynie

Jak nas informują to dnia 24 września b. r. odbędą się doroczne Dożynki powiatowe w Szkole Rolniczej w Wacynie, organizowane przez Zjednoczony Związek Młodzieży woj. Kieleckiego Okręg Radomski w Radomiu.

Na program Dożynek złożą się:

Godz 9 rano Msza Św.

Po Mszy Św. złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Następnie już w Wacynie około godz. 11 zostanie przeprowadzony korowód przedstawiający całoroczną pracę rolnika, poczem nastąpi składanie wieńców z przyśpiewkami, przemówieniami i popisami artystycznemi.

Po złożeniu wieńców poczęstunek, po którym tańce, imprezy, niespodzianki i wiele innych zakończą ten uroczysty obrzęd Dożynek.

Sądzić należy, na uroczystość tą poza liczną rzeszą Młodzieży przybędzie też wielu światlejszych rolników.

Do akt VI Km. Nr. 158/33

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomiu VI rewiru, zamieszkały w Radomiu, przy ulicy Żeromskiego 51, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu **29 września 1933 r.** o godzinie 9-ej w Podwyrębie, gm Wolanów odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należących do Wiktora Cyrańskiego, a składających się z dywanu, 2 kredensów, kanapki, kartofli, 3 jałówek, grochu, żyta i owsa w snopach, oraz suszonego siana, oszacowanych na łączną sumę 910 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik (—) *M. Foksowicz.*

Unieważnia się jako zagubiony, kwit Komunalnej Kasy Oszczędności pow. Radomskiego Nr. 429 na Zł. 25 — wydany Marjannie Starzyńskiej Z. Stanisława.

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 10—15 za wyjątkiem niedziel i świąt.

TELEFON Nr. 30-45.

Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.

Rękopisów nie zwraca się

Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI": za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.

Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca: **Stanisław Gawroński.** Redaktor naczelny **Ludomir Ostrowski.** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46.